Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. Echa: [illegible] 10 gr. Odnoszenie do domów [illegible]
Od dnia 1 stycznia 193[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub [illegible] zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
[illegible]

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów. drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible]
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Nr. 219 — Łódź wtorek 9 sierpnia 1938 r.

Marszałek Blücher osobiście objął dowództwo walczącej armii sowieckiej.

CORAZ WIĘKSZE SIŁY BIORĄ UDZIAŁ W BOJACH

TOKIO, 9. 8. — Agencja Domei donosi, że marszałek Bluecher, dowódca armii Dalekiego Wschodu, przybył do Nowokiewska i objął osobiście dowództwo oddziałów walczących na spornym odcinku granicy sowiecko - mandżurskiej.

KANTON, 9. 8. — Samoloty japońskie dokonały wczesnym rankiem nowego nalotu na miasto. 20 samolotów zrzuciło bomby w pobliżu elektrowni. 8 samolotów dokonało nalotu na linię kolejową Kanton — Hankau.

ZŁOTO NADAL PŁYNIE DO AMERYKI.

Nowy Jork, 9. 8. — Bank Federalny ogłasza o przybyciu nowej przesyłki złota z Japonii na sumę 5 milionów 800 tysięcy dolarów. Od dnia 8 marca rb. przesłano z Japonii do Stanów Zjednoczonych złota za sumę 352 miliony 800 tysięcy dolarów.

PIĘĆ MILIONÓW REZERWISTÓW JAPOŃSKICH.

PARYŻ, 9. 8. — Z Tientsinu donoszą, że tamtejsze koła japońskie kategorycznie oświadczają, iż sytuacja na granicy mandżukuo - sowieckiej nie wpłynie na przebieg działań wojennych w Chinach.

Japonia nie będzie przerzucała wojsk z Chin do Mandżurii, gdyż armie kwantuńska i koreańska są dość silne, a ponadto Japonia posiada jeszcze pięć milonów rezerwistów, których dotychczas nie powołano pod broń.

TOKIO, 9.8. — W Tokio ogłoszenie pierwszego komunikatu wojennego jest interpretowane jako oznaka, że rząd sowiecki udzielił marszałkowi Blücherowi szerokich pełnomocnictw i jest przygotowany na wszelkie ewentualności.

TOKIO, 9.8 — Według ostatniego komunikatu wczorajsza bitwa była największą od chwili wybuchu incydentu.

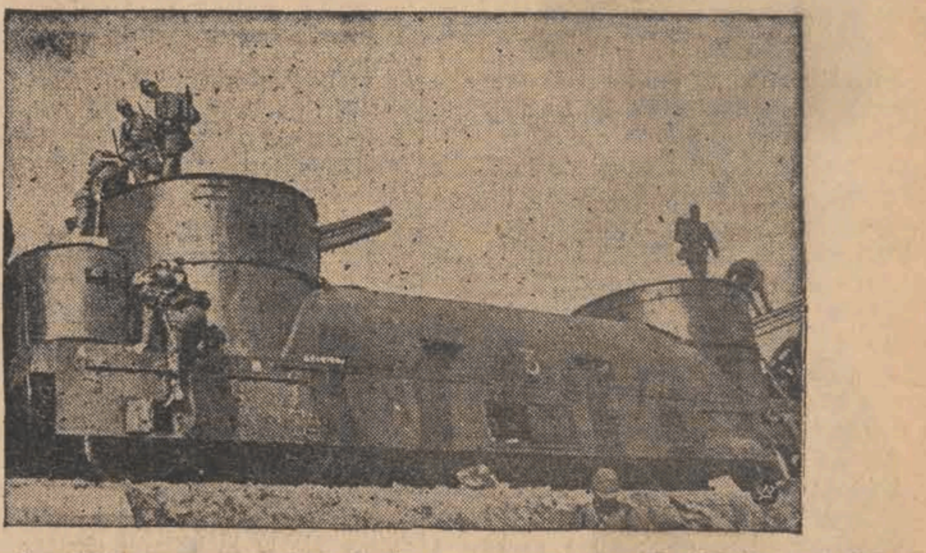
Po całodziennej walce wojska japońskie utrzymały wzgórza Czaang-Ku-Feng.

SAMOLOTOWA KONSTERNACJA W MOSKWIE.

LONDYN, 9. 8. — Kiedy Amerykanin Hughes w swym locie naokoło świata wylądował w Moskwie, spece komunistyczni obejrzeli dokładnie samolot amerykański i stwierdzili, że awiacja sowiecka pozostaje w tyle za dzisiejszym postępem aeroonautyki światowej. Z tego powodu powstała konsternacja w sferach awiowojskowych Moskwy.

Potwierdza to też fakt zaobserwowany na froncie hiszpańskim, że ścigacze sowieckie nie mogą dogonić bombowców niemieckich i włoskich. Początkowe sukcesy samolotów sowieckich na froncie hiszpańskim należy tłumaczyć faktem, że państwa sprzedawały gen. Franko wybrakowane samoloty Z tymi Moskwa dawała sobie radę, jest jednak bezsilna w stosunku do ostatnio zbudowanych samolotów Niemiec, Italii, Ameryki no i napewno Japonii.

Na froncie chińsko - japońskim



Jeden z najbardziej nowoczesnych pociągów pancernych armii chińskiej, zdobytych przez wojska japońskie, w Chinach północnych.

Nie upadniemy na kolana!

oświadczył ks. Hlinka Słowakom amerykańskim

BRATISLAWA, 9.8. — Przewodniczący delegacji Słowaków amerykańskich dr Hletko przed swym wyjazdem z Bratislawy, pożegnał się z ks. Hlinką, któremu oświadczył: „Zbadaliśmy dokładnie stosunki i musieliśmy stwierdzić, że skargi Słowaków są zupełnie uzasadnione. Walka wasza jest uzasadniona i trzeba ją jeszcze bardziej zaostrzyć. Będziemy was w tej walce popierali przez wzmożoną działalność w Ameryce".

Ks. Hlinka odpowiedział na to: „Oczerniają nas, biją nas, lecz pomimo to nie upadniemy na kolana. Jeżeli trzeba będzie i my będziemy bili. Mamy przed sobą wyraźny cel i jesteśmy zgodni. Zwyciężymy! Jeżeli Bóg zawoła mnie do siebie, inny zajmie moje miejsce. Dopóki jednak żyję, będę pracował i walczył".

Ks. Hlinka w uznaniu zasług położonych w walce o realizację umowy pittsburskiej otrzymał od dr. Hletki dyplom. Również dr Hletko otrzymał szereg upominków honorowych. W Rużomberku odbyło się uroczyste pożegnanie dr. Hletko, w którym wzięli udział wszyscy posłowie i senatorowie słowackiego stronnictwa ludowego. Na liczne przemówienia pożegnalne odpowiedział dr Hletko, mówiąc m. in.: „W przyszłości nie powinniście się łudzić, ani też cofać się. Gdybyście się nigdy nie zawahali, zagadnienie słowackie byłoby już rozwiązane. Będziemy mieli tyle praw, ile ich wywalczycie, mówił Masaryk. A więc w myśl tych wskazówek walczcie o swoje prawa i nie pozwólcie się zastraszyć niczym, gdyby wam nawet zarzucano zdradę".

DR HLETKO W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 9.8. Wczoraj o godz. 8.45 przybył do Krakowa z Czechosłowacji prezes ligi narodowej Słowaków w Stanach Zjednoczonych A. P. dr Hletko wraz z małżonką w towarzystwie sen. Pazmy, posła do parlamentu krajowego red. Gezy Medricy'ego z małżonką i red. „Slovaka" Kaz. Murgasza.

Na dworcu kolejowym przybyłych gości powitał sen. Gwiżdż prezes Tow. Przyjaciół Słowaków wraz z posłem m. Krakowa dr Jahodą Żółtowskim, reprezentanci miasta radca Laberschek i dr Dobrzycki.

Po chwilowym odpoczynku w hotelu, goście słowaccy udali się na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowiniec, a następnie w godzinach wieczornych po powrocie do Krakowa podejmowani byli w restauracji „Pavillon" kolacją, w której prócz wymienionych wyżej osób wzięli udział także wiceprezydent m. Krakowa dr Stanisław Klimecki, prezes OZN. dr Stryjeński i inni.

Pobyt przewódcy Słowaków amerykańskich w Krakowie ma charakter prywatny.

ZLIKWIDOWANE PRÓBY

PRZERWANIA LINII POWSTAŃCZYCH.

SALAMANKA, 9. 8. — Komunikat oficjalny kwatery głównej. Na froncie pod Fayon i Mequizenza prowadzone było nadal oczyszczanie terytorium z nieprzyjaciela, przy czym zdobyto wiele materiału wojennego, m. in. przeszło 2000 karabinów i 150 karabinów maszynowych. Na odcinku Ebro na stronę wojsk powstańczych przeszło wielu żołnierzy, którzy potwierdzili, że na froncie Castellon zostały zlikwidowane próby przerwania naszych linij. Na froncie Estremadury nieprzyjaciel bombardował wsie, położone za frontem. 6 kobiet, 13 dzieci i 1 pastuch zostali zabici. Lotnicy narodowi bombardowali port Palamos, gdzie zaobserwowano liczne wybuchy.

„NIE ROZSTRZELANI — LECZ ZABICI"

MADRYT, 9. 8. — Urzędowo zaprzeczają wiadomości o rozstrzelaniu w Alicante 30 jeńców powstańczych. Komunikat urzędowy twierdzi, że 2 bomby, zrzucone przez samoloty powstańcze wybuchły w fortecy, co pociągnęło za sobą ofiary w ludziach. Wobec tego władze postanowiły przenieść w bezpieczniejsze miejsce 300 umieszczonych tam więźniów.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28' funty szterlingi 25.85, franki szwajcarskie 121.00, franki francuskie 14.51 i liry włoskie po 22.95.

Licytacja gazowni w Tomaszowie

TOMASZÓW, 9. 8. — Dnia 17 bm. odbędzie się w Tomaszowie licytacja gazowni miejskiej. Na licytację wystawia gazownię Towarzystwo Kred. Przem. Polskiego z powodu niezapłacenia przez gazownię rat na poczet udzielonej jej pożyczki. Wartość gazowni oszacowana jest na 2.200 funtów szterlingów angielskich.

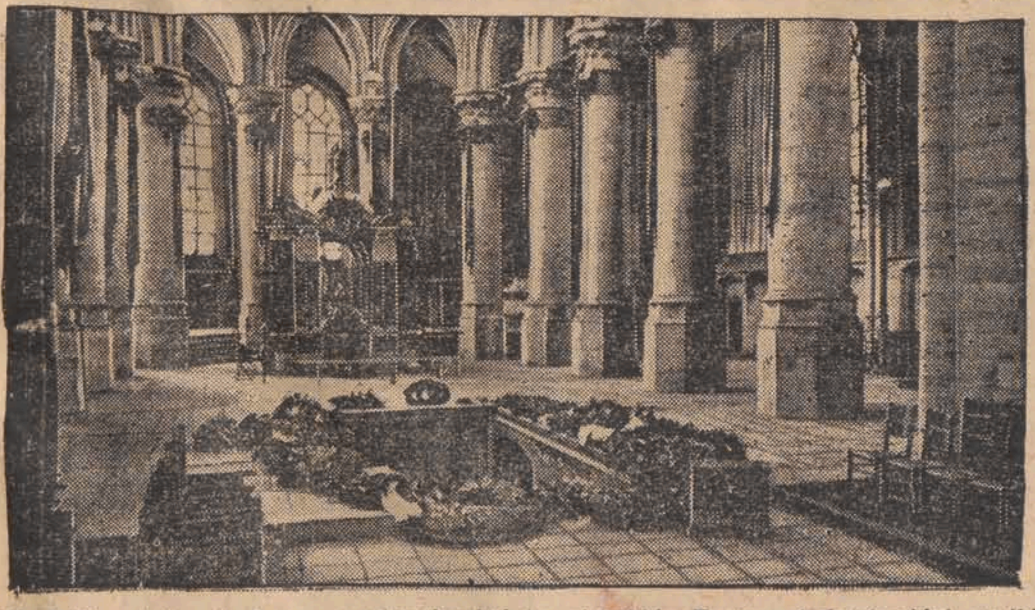
Goście francuscy przybyli do Warszawy.

WARSZAWA, 9. 8. — Dziś o godzinie 7-ej rano pociągiem z Gdyni przybył do Warszawy dowódca zespołu kontrtorpedowców francuskich komandor Bornonin wraz z czterema oficerami i 28 uczniami szkoły morskiej w Brest.

Na dworcu powitali gości: komandor por. Stankiewicz w imieniu szefa i kierownictwa marynarki wojennej, komandor-pod porucznik Namieśniowski, mjr. Skałkowski i rtm. Dobiecki.

Oficerom francuskim towarzyszył w podróży z Gdyni do Warszawy kpt. Gorazdowski.

Grobowiec królowej babki holenderskiej.



W Delft został wykończony grobowiec królowej-babki Emmy holenderskiej, matki królowej Wilhelminy. W tyle: mauzoleum założyciela dynastii Wilhelma Oranje zamordowanego w Delft w roku 158

Wyrodek zatruł życie spokojnej rodzinie

I ZAMORDOWAŁ DOBREGO OJCA.

Zbrodniarz w oświetleniu sąsiadów.

Łódź, 9 sierpnia. — Straszliwa zbrodnia ojcobójstwa, popełniona wczoraj w Łodzi, wstrząsnęła do głębi każdym niewątpliwie człowiekiem, któremu nie są obce uczucia ludzkie.

Młody, bo dopiero rozpoczynający 21 rok życia Marian Baczyński, zamordował własnego ojca, 49-letniego Józefa Baczyńskiego, zamieszkałego przy ul. Okrzei nr 8. Straszny czyn popełniony został o g. 13 na ul. Gazowej obok domu nr 14. Uliczką tą powracał zazwyczaj Józef Baczyński z pracy w fabryce. Tutaj wyrodny syn czekał na ojca z siekierą, ukrytą pod marynarką. Narzędzie zbrodni kupił tego samego dnia rano w składzie żelaza przy ul. 11-go Listopada nr 3.

Morderca zatrzymany został u wylotu ul. Gazowej do ul. Srebrzyńskiej przez posterunkowego. Siekierę porzucił na miejscu zbrodni.

Przeprowadzone wczoraj śledztwo policyjne, prowadzone przez komendanta grodzkiego P. P., insp. A. Elzesser - Niedzielskiego i zastępcę kierownika Wydziału Śledczego, komisarza J. Kowalczyka, potwierdziło to wszystko, co zeznał morderca

Marian Baczyński, zatrudniony jako sprzedawca gazet w agenturze Sławińskiego, żył w niezgodzie ze swą macochą. Stałe kłótnie i zatargi uprzykrzyły się ojcu, Józefowi Baczyńskiemu. Tym bardziej, że ojciec nie chciał, aby jego dwaj młodsi synowie z drugiego małżeństwa (Marian Baczyński był z pierwszego małżeństwa) byli świadkami gorszących kłótni.

Dlatego też w ubiegłą niedzielę Józef Baczyński polecił synowi Marianowi, aby opuścił dom i zamieszkał sam, jako człowiek zarabiający już na własne utrzymanie. Marian Baczyński wyniósł się z domu, a już następnego dnia zamordował ojca, dając w ten sposób ujście okropnej wściekłości.

Zwłoki straszliwie porąbanego siekierą śp. Józefa Baczyńskiego przewieziono do prosektorium. To już tylko formalność. — Mordercę osadzono w areszcie śledczym. Śledztwo trwa, ale jest również tylko formalnością, gdyż w całej sprawie nie ma już żadnej niewyjaśnionej tajemnicy.

Kim był straszliwy ojcobójca? Jakie pobudki nim kierowały? W jakim środowisku wyrósł?

Aby rzucić nieco światła na te zagadnienia, odwiedziliśmy dom, w którym mieszkał zamordowany i w którym wychował się morderca.

Dom nr 8 przy ul. Okrzei jest ładnym czystym jednopiętrowym budynkiem, posiadającym malutki ogródek. Wszystkie prawie domki przy ul. Okrzei są utrzymane w tym samym typie. Ładna cicha i czysta uliczka, ozdobiona alejką akacjową. Najbliższym jej połączeniem z ul. Srebrzyńską jest ul. Długosza i Gazowa, n aktórej miało miejsce okropne morderstwo.

Odwiedzamy właściciela domu, p. Stanisława Jatczaka.

P. Stanisław Jatczak chętnie udziela nam informacyj. Baczyńskich zna doskonale, zarówno ojca jak i syna. Zresztą całą rodzinę. Nic dziwnego, śp. Baczyński Józef mieszkał w tym domu na pierwszym piętrze od lat 18. Tutaj ożenił się po raz drugi. Tutaj wychowali się jego wszyscy trzej synowie.

Ś. p. Józef Baczyński — według opinii p. Stanisława Jatczaka — był niezwykle solidnym, cichym i pracowitym człowiekiem. Jego pierwszy syn, Marian, pozbawiony rodzonej matki, która zmarła, gdy był jeszcze maleńkim dzieckiem, „nie udał się". Chłopiec wolał zawsze ulicę niż dom. W rodzinie robotniczej trudno jest utrzymać chłopca w domu. Zwłaszcza na Kozinach. Toteż Marian Baczyński wchłonął w siebie to, co daje ulica.

Przebywał prawie zawsze w towarzystwie mętów ulicznych. Ojciec starał się jak mógł aby w chłopcu zabić złe instynkty. Nie wiele to pomagało. A już skutek wręcz przeciwny odnosił głos macochy, która była nieco despotyczna.

Zepsuty chłopak był w stosunku do niej krnąbrnym, nieposłusznym i kłótliwym.

A przecież zarówno śp. Józef Baczyński jak i jego żona — mówi nam p. Stanisław Jatczak — umieli wychować swe dzieci, jeśli dwaj młodsi chłopcy

są wychowani wzorowo.

Starszy z chłopców Henryk ukończył 7-oddziałową szkołę powszechną. Jest zdolny i pilny. Gra bardzo ładnie na skrzypcach. Chętnie uczy się muzyki. Młodszy Jerzy jest obecnie uczniem 5-ej klasy szkoły powszechnej.

Śp. Józef Baczyński był w ogóle bardzo dobrym ojcem. Przez czas dłuższy pozostawał bez pracy wskutek pożaru fabryki, w której uprzednio pracował. Wiosną roku bieżącego znów począł pracować. Był staranny, oszczędny. Jego mieszkanie było zawsze wzorem porządku.

Ojcobójca Marian Baczyński nigdy prawie nie przebywał w domu. Gdy tylko usamodzielnił się nieco i począł zarabiać namiętnością jego stała się

gra w karty i... wódka.

Tu należy szukać przyczyny straszliwej zbrodni.

Śp. Józef Baczyński polecając synowi opuszczenie domu niewątpliwie miał najlepsze chęci. Rozmówił się podobno z synem bardzo spokojnie i łagodnie. Aby nie rozdrażniać pasierba, macocha, zabrawszy najmłodszego syna, wyjechała w niedzielę na wieś. Po tym opuścił dom Marian Baczyński. Średni z chłopców Henryk wyjechał już uprzednio na wieś do ciotki.

Ten zbieg okoliczności sprawił, że o morderstwie śp. Józefa Baczyńskiego nie wiedziała ani jego żona, ani jej dwaj młodsi synowie. Zapewne dziś już dowiedzieli się gdyż śp. Józef Baczyński miał jeszcze w Łodzi rodzeństwo, które zostało powiadomione przez policję o wypadku.

Śledztwo nie wykazało, aby morderca mógł kierować się innymi pobudkami, jak tylko straszliwą, nieludzką wprost, wściekłością. Podobno wspominał kiedyś że zabije macochę. Macocha wyjechała, zabił własnego ojca.

Straszliwa zbrodnia znajdzie epilog w sądzie.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE W KRAKOWIE.
Biżuterię wartości 100.000 złotych
WYNIESIONO W BUKIETACH KWIATÓW.

KRAKÓW, 9. 8. — W Krakowie dokonano wczoraj niezwykle zuchwałej kradzieży.

Nieznani sprawcy włamali się do składu jubilerskiego firmy Br. Koneczna i S-ka, mieszczącego się w Sukiennicach od strony ul. Szewckiej, skąd skradli biżuterię wartości ponad 10 tysięcy złotych.

Gdy o g. 7 rano do kwiaciarni firmy „Frege" w Sukiennicach przybyła właścicielka, p. Maria Frege wraz z pracownikami, z przerażeniem stwierdziła, że kłódka u drzwi żelaznych wejściowych jest otwarta. Sklep był doszczętnie splądrowany. Za ladą na wysokości pół metra leżały powyciągane na podłodze szuflady z dużej szafy sklepowej, a obok kupa gruzów z muru i wybita w murze dziura do sąsiedniego sklepu jubilerskiego Br. Konecznej.

Niezwłocznie zawiadomiono o odkryciu policję i właścicielkę sklepu. Po otwarciu drzwi w składzie jubilerskim, oczom przybyłych przedstawił się ponury obraz: Na podłodze leżała porozrzucana biżuteria, a w kącie lokalu rozpruta kasa ogniotrwała, w której było ulokowane złoto, brylanty i przedmioty drogocenne.

Włamywacze musieli się dostać do kwiaciarni firmy Frege w niedzielę w godzinach popołudniowych lub wieczorem. Po otwarciu drzwi dopasowanym kluczem dostali się sprawcy do kwiaciarni, gdzie po wyłamaniu zamków w szufladach skradli ponad 1000 złotych w gotówce i różne drobiazgi.

„Zoperowawszy" kwiaciarnię, z kolei wybili dziurę w murze grubości około 40 cm i przez otwór ten dostali się do sąsiedniego składu jubilerskiego, gdzie po splądrowaniu lokalu i rozbiciu kasy ogniotrwałej zrabowali wszystkie przedmioty wartościowe i gotówkę około 3000 zł. Stąd udali się oni do piwnicy firmy „Freege" i tu „przesegregowali" zrabowane przedmioty, zabierając rzeczy wartościowe, a drobiazgi małowartościowe porzucili na ziemi. Następnie nie zauważeni przez nikogo ulotnili się tą samą drogą.

Przypuszczać należy, że włamywacze dla upozorowania, iż są pracownikami kwiaciarni przystąpili do otwarcia kłódek sklepu z bukietami w ręce. Przynieśli oni mianowicie ze sobą większą ilość kwiatów polnych róż. Z jaką ostrożnością włamywacze ci operowali, świadczy m. in. fakt, że przystępując do roboty, ubrali na siebie znajdujące się w kwiaciarni chałaty, które uprzednio zmoczyli w wodzie, a głowy obwiązali ścierkami.

Oczywiście robotę całą przeprowadzali w rękawiczkach, aby nie pozostawić po sobie żadnych śladów.

Po ogołoceniu składu zeszli do piwnicy firmy „Freege" i tu wysypali drogie kamienie na uprzednio oblany klejem jubilerskim papier, aby nie rozsypały się i aby znowu nie zwrócić na siebie uwagi, zabrali z dwóch flakonów większą ilość kwiatów i opuścili skład tą samą drogą, zakładając na drzwiach z powrotem kłódkę.

Zuchwałe to włamanie postawiło na nogi policję krakowską.

Dokładnej wartości skradzionych przedmiotów nie można na razie ustalić, ponieważ właściciel składu jest nieobecny w Krakowie, a ostatnio zastępowała go w składzie jego żona. Właścicielka podaje kwotę 100.000 zł na podstawie obliczeń pobieżnych, możliwe więc, że wartość skradzionych przedmiotów jest o wiele większa.

Zabójczyni męża
przebywa jeszcze w szpitalu.

Z Częstochowy donoszą:

Maria Jungowa, zabójczyni swego męża śp. Mieczysława, właściciela kawiarni „Roma", została wypisana już ze szpitala P. Marii, lecz na skutek starań rodziny Dębskich, umieszczono ją chwilowo w szpitalu miejskim przy ul. Św. Barbary.

W tych dniach zostanie ona jednak osadzona w więzieniu na Zawodziu, lub też umieszczona na obserwacji psychiatrycznej w Tworkach lub Kochanówce pod Łodzią, dodać bowiem należy, że obrona morderczyni idzie w kierunku wykazania niepoczytalność mężobójczyni (wariacja, obłąkanie) w chwili popełnienia zbrodni.

M. Jungowa zachowuje się obecnie spokojnie, wydając nawet stosowne polecenie, odnośnie dalszego prowadzenia cukierni „Roma".

Po 50-procentowej podwyżce płac murarze kanalizacyjni przystąpili dziś do pracy.

ŁÓDŹ, 9 sierpnia. — Wczoraj zlikwidowany został strajk murarzy z kanalizacji. Na konferencji w dyrekcji Kanalizacji i Wodociągów uzgodniono nadesłane przez Zarząd Miejski a przepracowane przez związek „Praca" stawki płac akordowych dla murarzy.

W wyniku ustalono, że dniówkowa płaca murarzy wynosić będzie w dwu kategoriach zł 12 i 13, co równoznaczne jest z podwyżką płac od 50 do 60 proc.

Ponieważ protest przeciwko dotychczasowym warunkom płacy wystosowano w dniu 4 lipca rb. Zarząd Miejski zobowiązał się wypłacić murarzom wyrównanie z tytułu różnicy między stawkami. Jako zaliczkę na poczet tych należności dziś robotnicy otrzymają po 50 złotych.

W dniu dzisiejszym strajkujący murarze przystąpili do pracy.

NIEHONOROWANA UMOWA.

W tkalni mechanicznej Klatta, mieszczącej się przy ulicy Gdańskiej 80 wybuchł nowy zatarg. Firma nie honoruje umowy zbiorowej oraz nie udziela urlopów. Robotnicy zwrócili się o interwencję do związku zawodowego, którego przedstawiciel odbędzie z właścicielem pertraktacje o uregulowanie spornych punktów.

Konferencja w tej sprawie w inspekcji pracy została wyznaczona na piątek, 12 bm.

ZATARG O ROBOTNIKA.

Jutro odbędzie się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie likwidacji zatargu w fabryce Ickowicza w Zgierzu. Powstał on na tle usunięcia jednego z robotników, któremu firma nie dała wymówienia.

INTERWENCJA W MINISTERSTWIE.

ŁÓDŹ, 9. 8. — Wczoraj późnym wieczorem wróciła z Warszawy delegacja złożona z przedstawicieli związków zawodowych robotników przem. dzianego i przemysłowców, którzy odbyli konferencję w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie rozciągnięcia proponowanej umowy zbiorowej na zakłady dziane drobne i średnie.

W obradach wziął udział z ramienia Ministerstwa radca Wengierow oraz delegacja w składzie: adw. Sieradzki (przemysł), i pp. Sumiński (Zj.P.Z.Z.) i Jurczak (Klasowe Związki Zawodowe).

Przedstawiciele robotniczy wskazywali na konieczność unormowania stosunków w przemyśle dzianym przez włączenie do umowy wszystkich mniejszych przemysłowców, którzy stosują gorsze płace co umożliwia konkurencję, ale jednocześnie krzywdzi robotników.

Radca Wengierow przyrzekł, że Ministerstwo dołoży wszelkich starań, aby stosunki w przemyśle dzianym unormować tak, jak w przemyśle włókienniczym.

Po zawarciu umowy zbiorowej zostanie jej nadana moc powszechności, przy czym ważność umowy rozciągać się będzie poza okręgiem przemysłowym łódzkim na Kalisz i Warszawę.

Najbliższa konferencja w sprawie zawarcia umowy w omawianej gałęzi przemysłu odbędzie się, jak wiadomo w czwartek w inspekcji pracy w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, równocześnie niemal z konferencją związków zawodowych i przemysłu z radcą Wengierowem interweniowali w Ministerstwie przedstawiciele przemysłu dzianego zarobkowego, którzy zwrócili się z żądaniem opustu od stawek przyszłej umowy zbiorowej. Związki zawodowe sprzeciwią się temu kategorycznie, nie może być mowy bowiem o opuście dla zarobkowców dzianych, o ile zarobkowcy nie otrzymali żadnych ulg w przemyśle włókienniczym.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Regent Węgier admirał Horthy, wyjedzie 22 bm. z wizytą do Niemiec.

(—) Stan zdrowia prezydenta Turcji Kemala Ataturka jest nadal ciężki. Jako jego następcę wysuwają Ismeta Inonu oraz feldmarszałka Favzi Ceshakmaka.

(—) Na terenie Sowietów wylądowali zapędzeni wiatrem trzej polscy piloci szybowcowi, Sowiety odmawiają wszelkich wiadomości o aresztowanych.

(—) Attache prasowy poselstwa polskiego w Pradze Kazimierz Wierzbiański, uległ w niedzielę wieczór strasznemu wypadkowi samochodowemu.

Wracając własnym autem z Karlovych Varów do Pragi w towarzystwie 28-letniej Gerdy Mistpichler, zamierzał on koło miejscowości Buchlov wyminąć karawan.

Uczynił to jednak za późno i nastąpiło zderzenie, w wyniku którego samochód przewrócił się. Kobieta zginęła na miejscu. — Wierzbiański doznał złamania podstawy czaszki i został przewieziony w stanie ciężkim do szpitala w Karlovych Varach.

(—) Wczoraj przybył do Gdyni na jachcie „Enchantress" brytjski minister marynarki Duff Cooper, na którego cześć min. Beck wydał obiad.

(—) Wczoraj przybyły do Gdyni 3 kontrtorpedowce francuskie: Jaguar, Chacal i Leopard mając na pokładzie uczniów szkoły morskiej. Po uroczystym powitaniu gości 5 oficerów i 29 podchorążych marynarki francuskiej wyjechało do Warszawy.

(—) Ogólna liczba praktykujących adwokatów w apelacji warszawskiej wynosi według ostatniego spisu 2215 adwokatów i 829 aplikantów.

(—) Dnia 8 września wejdzie w życie ustawa o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

(—) Prezydent R. P. odrzucił prośbę o ułaskawienie b. podinspektora P.P. w Łodzi Noska skazanego za utrzymywanie kontaktu z terorystą bałuckim Maksem Bornsztajnem przez Sąd Apelacyjny na 8 miesięcy więzienia, wobec czego Nosek rozpoczął odsiadywanie swej kary w więzieniu w Nowym Sączu. Odrzucona też została prośba Maksa Bornsztajna skazanego na 4 lata więzienia o przedterminowe zwolnienie.

(—) W Warszawie zmarł w 33-cim roku życia osobisty sekretarz p. premiera Składkowskiego, radca min. spraw wewnętrznych, Walery Kozakowski. Zgon nastąpił po kilkudniowej chorobie skutkiem zakażenia krwi, po wyrwaniu zęba.

(—) Prezydent R.P. powróci z Włoch do kraju około 12 bm.

(—) Sąd w Ostrowie wyznaczył jako nowego kuratora majątków ks. Radziwiłłów na Przygodzicach ziemianina P. Karczewskiego z powiatu krotoszyńskiego.

(—) Wczoraj w poniedziałek po południu został na dziedzińcu więzienia mokotowskiego w Warszawie stracony bandyta Nikifor Maruszeczko.

(—) Do prokuratora zgłosiła się w dniu wczorajszym p. Robinzon, wdowa po słynnym przedsiębiorcy „królu bekonów" Robinzonie i zaofiarowała kaucję w wysokości 100.000 zł za aresztowanego dyrektora przedsiębiorstwa „Bacon Export" na Pomorzu dr Taubego. Prośbę tę prokurator odrzucił.

(—) Na kolejce wąskotorowej pod Sochaczewem zderzyły się wczoraj dwa pociągi. Wskutek zderzenia dwie lokomotywy przewróciły się oraz wykoleiły się 4 wagony pociągu osobowego oraz kilka wagonów pociągu towarowego.

Cztery osoby są ciężko ranne i przewiezione zostały do szpitala w Sochaczewie. 13 osób odniosło lżejsze rany. Najcięższych obrażeń doznała robotnica Jadwiga Chabrówna. Stan jej zdrowia jest groźny.

(—) Wczoraj powrócił z wywczasów i objął urzędowanie prezydent m. Łodzi Mikołaj Godlewski.

(—) Naczelnik Urzędu Śledczego w Łodzi podinsp. Petri rozpoczął urlop. Zastępstwo objął komisarz Złotkowski.

BRODACI NUDYŚCI
wywołują zgorszenie całej okolicy

ŁASK, 9 sierpnia. — Od osób zainteresowanych otrzymaliśmy informacje, których nie można przemilczeć!

Oto w miejscowości Utrata w powiecie Łaskim nad rzeczką Pisią rozsiadły się letniska żydowskie w których przebywają ortodoksi (chasydzi).

Nabożni ci żydzi mają zwyczaj kąpania się w rzeczce Pisi bez jakichkolwiek kostiumów zupełnie nago, następnie wygrzewają się nad brzegiem rzeczki spacerując po łące i sąsiednim polu.

Gdyby miejsce to było zupełnie odosobnione, niechby sobie ci ortodoksyjni nudyści napawali się widokiem własnych nagich postaci. W okolicy tej jednak znajduje się kolonia letnia młodzieży szkolnej. Nauczycielstwo i dzieci niejednokrotnie mają przykrość oglądania nagich ciał brodatych amatorów kąpieli wodnych i słonecznych.

Mimo kilkakrotnych skarg ze strony wychowawców i ludności wiejskiej brodaci nudyści nie zaniechali swych niemoralnych zwyczajów. Należałoby więc zwrócić się do władz, aby ukróciły wybryki nabożnych nudystów.

Faktem jest, że oburzenie ludności wiejskiej na obrzydliwą kolonię nudystów jest wielkie.

ŻYCIE PABIANIC.
Samochód wjechał na słup.
PASAŻEROWIE WYSZLI CAŁO.

Jak wiadomo na ulicy Łaskiej prowadzone są robty nad ułożeniem nowej trwałej nawierzchni pod przyszłą drogę tranzytową Łask — Pabianice — Łódź. Z tych względów ulica Łaska całkowicie została zamknięta dla wszelkiego ruchu kołowego. Wszystkie pojazdy muszą objeżdżać ten odcinek ulicami: Zieloną Moniuszki i Wiejską. Przy ulicach Zielonej i Wiejskiej znajdują się posterunki drogowe, które kierują pojazdy na właściwą drogę. W miejscach tych ulica Łaska jest zatarasowana i zakręty jakie muszą wykonywać pojazdy są dość niebezpieczne, szczególniej w porze nocnej. Z tej przyczyny onegdaj zdążający od strony Łasku do Łodzi samochód osobowy prywatny, jadący z dość dużą szybkością, którego szofer nie dość rychło zorientował się w zmianie trasy przy ul. Wiejskiej, wpadł w tym miejscu na słup przydrożny i uległ rozbiciu. Na szczęście wypadku w ludziach nie było. O fakcie tym władze policyjne powiadomione zostały przez inspektora ruchu drogowego Fidelińskiego Ludwika.

WYMUSZANIE PIENIĘDZY.
Niebezpieczna ulica.

Ulica Leśna na Starym Mieście znajdująca się na peryferiach miasta staje się coraz bardziej ulicą niebezpieczną dla przechodniów. Przechodzący onegdaj tamże Sokołowski Eugeniusz, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Żeromskiego 10, zaczepiony został przez niejakiego Marciniaka z ul. Cichej 7 i 7-miu innych na razie nieujawnionych osobników, którzy domagali się od niego pieniędzy na wódkę.

Gdy Sokołowski odmówił napastnicy przyjęli wobec niego groźną postawę, zmuszając go do ratowania się ucieczką.

Policja w tej sprawie prowadzi dochodzenie.

Nadmienić należy, że wypadki zaczepiania przechodniów przez ciemne indywidua na pustych i ciemnych ulicach miasta w celu wymuszenia pieniędzy na wódkę stale się powtarzają. Władze bezpieczeństwa publicznego przystąpiły w tej sprawie do energicznej akcji.

SMACZNY SEN BEZROBOTNEGO.

Hilczer Karol, bezrobotny, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Rocha 19 spał na ławce przy ul. Zamkowej. W czasie snu jakiś nieznany złodziej skradł mu z kieszeni portmonetkę, zawierającą 70 groszy oraz zapalniczkę i scyzoryk. Poszkodowany o kradzież tę podejrzewa pewnego osobnika nazwiskiem — Wajchert bez stałego miejsca zamieszkania. O słuszności tych podejrzeń zadecyduje policja.

PRACA W NIEDZIELĘ.

Właściciel piekarni przy placu Dąbrowskiego nr 20 Wajntraub Cołel zmuszał do pracy w niedzielę swych pracowników piekarskich. Pociągnięto go za to do odpowiedzialności karnej w trybie administracyjnym.

CZŁOWIEK NA ULICY.

Przechodnie zdążający ulicą Skromną zauważyli leżącego na chodniku człowieka zdradzającego objawy choroby.

Ponieważ wszelkie próby postawienia go na nogi nie dały rezultatu sprowadzono policję, która osobnika odstawiła do... komisariatu, bowiem jak się okazało był to kompletnie pijany do utraty przytomności. Przy sprawdzaniu dokumentów okazało się, że osobnik ów nazywa się Madej Antoni i mieszka przy ul. Bugaj 94.

Nadal upalnie
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 9. 8. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 23 stopnie powyżej zera, w ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wyniosła 18 stopni powyżej zera. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 760 milimetrów, co oznacza stabilizację obecnej pięknej pogody.

Wiatry południowo-wschodnie.

ŻYCIE ZGIERZA
POŻAR STODOŁY
zagrażał całej dzielnicy.

W sobotę o godzinie 17 na posesji mariawickiego duchownego Pągowskiego wybuchł groźny pożar, który strawił stodołę ze sprzętami oraz szopy i stolarnię. Wysuszony upałami materiał łatwopalny płonął jak pochodnia, zagrażając olbrzymim domom mieszkalnym, leżącym na tej posesji oraz całej dzielnicy. Jedynie miejscowej straży zawdzięczać można zlokalizowanie pożaru i uratowanie dobytku innym. W spalonych objektach spłonęły oprócz sprzętów jesiennych narzędzia rolnicze. Straty wynoszą około 10 tysięcy zł.

ATAK NA KRZYŻ.

Onegdaj w wydziale czeladzi rzeźniczych odbywało się zebranie członków. Przybyło również trzech delegatów Związku Zawodowego Przemysłu Spożywczego z Łodzi. Podczas obrad głos zabrał również jeden z „delegatów" niejaki Smura Bolesław, który wygłosił przemówienie do zebranych. Podczas przemówienia, patrząc na krzyż Smura wyraził się, że miejsce jego powinien zająć czerwony sztandar. Mówca przeliczył się nieco nie wiedział do kogo mówił, bo został przez obecnych wygwizdany i oddany w ręce policji, która sprawę skieruje do sądu.

UWAGA — WŚCIEKLIZNA!

Wobec stwierdzenia kilku wypadków wścieklizny na terenie Zgierza Zarząd Miejski wydał zarządzenie mające na celu zwiększenie opieki nad psami. Chodzi o to, by w okresie epidemii wszystkie psy trzymać na uwięzi i nie puszczać ich samopas. Rakarz będzie obecnie stale w dzień i w nocy wyłapywał błąkające się psy. O wszelkich podejrzanych objawach u psów należy meldować policji, lub Zarządowi Miejskiemu. Pogryzionych przez psa należy przedstawić lekarzowi i meldować w policji.

Kurs tkactwa artystycznego
dla kobiet.

ŁÓDŹ, 9. 8. W dniu 16 bież. mies. p. A. Sawicka rozpoczyna dwutygodniowy kurs tkactwa artystycznego bez warsztatu, specjalnie dla pracujących kobiet inteligentnych. Opłata przystępna. Zapisy i wyjaśnienia codziennie w godzinach 3 — 5 po poł., ul. Przejazd 13 m. 7, pierwsze piętro.

Dobra okazja dla wyuczenia się nowego sposobu zarobkowania.

NÓŻ W JELITACH.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 9 sierpnia. — Dziś nad ranem usiłował pozbawić się życia 17-letni Józef Kaszubski, zamieszkały przy ulicy Sadowej 16. Desperat zażył większej dozy kwasu solnego, ulegając dotkliwym poparzeniom wewnętrznym.

Do wijącego się w bólach młodzieńca wezwano pogotowie ratunkowe PCK., którego lekarz po przepłukaniu żołądka przewiózł Kaszubskiego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Przyczyn tragicznego kroku na razie nie zdołano ustalić.

— Dziś około godziny 2-ej w nocy na ulicy Zgierskiej przed domem nr 46 wynikła awantura między kilkoma osobnikami, a wkrótce po tym bójka na noże. W wyniku rozprawy jeden z uczestników 38-letni Frydrych Abram, zamieszkały przy ulicy Lwowskiej 3 otrzymał niebezpieczną ranę kłutą brzucha z naruszeniem jelit.

Do nieprzytomnego Frydrycha zawezwano miejskie pogotowie ratunkowe, którego lekarz przewiózł ofiarę noża do szpitala Poznańskich.

Stan rannego jest ciężki. Policja wdrożyła dochodzenie w kierunku ujawnienia uczestników krwawej rozprawy.

— Wczoraj późnym wieczorem powstała bójka w Marysinie III. Poważne okaleczenie głowy i złamanie ręki odniósł w niej 43-letni Stanisław Rogalski, zamieszkały w Marysinie III przy ulicy Stalowej 31.

Przybyły lekarz pogotowia przewiózł pobitego do szpitala w Radogoszczu.

ŁÓDŹ, 9.8. — Wczoraj późnym wieczorem na ulicy Zgierskiej tuż za szpitalem w Radogoszczu wpadła pod tramwaj i została przejechana 30-letnia Weronika Gomulak, zamieszkała w Łodzi przy ul. Młynarskiej 65.

Gomulak doznała zmiażdżenia obu nóg i ogólnych ciężkich okaleczeń całego ciała. Nieszczęśliwą ofiarę własnej nieostrożności przewieziono do szpitala w Radogoszczu w stanie beznadziejnym.

Walki sowiecko-japońskie na pograniczu
są demonstracją siły dwu rywali
wobec wahającego się ludu chińskiego.

Paryż, w sierpniu.

Jeden z wybitnych znawców Dalekiego Wschodu tak oświetla kulisy rozgrywających się na Dalekim Wschodzie wypadków:

Na bitwę powietrzną w okolicach Czang Ku-Feng, oraz walki pod Khassan składają się całkiem inne powody, aniżeli nadużycie władzy generałów sowieckich czy japońskich. I by zdać sobie sprawę z „istoty konfliktu", trzeba rzucić okiem na cały okres stosunków rosyjsko-japońskich od początku XX stulecia.

Otóż 38 lat historii w tej części Dalekiego Wschodu, są to dzieje rywalizacji dwóch mocarstw, z których ani jedno, ani drugie nie posiadają najmniejszych praw zarówno etnograficznych, jak i historycznych do terenów, będących przedmiotem sporu. Dzieje walk wpływów rosyjskich i japońskich w Mandżurii i w Chinach można rozłożyć na dwa okresy: jeden, krótszy do roku 1904. Są to lata, w którym stroną atakującą jest Rosja. Drugi, dłuższy, od pokoju w Portsmuth aż do ostatnich czasów. Jest to okres bardzo silnej ekspansji japońskiej. Wojnę światową wyzyskuje Japonia celem usadowienia się w Kiau-Czau. Lata po roku 1917, czasy rewolucji i bardzo silnego osłabienia Rosji, ugruntowują całkowitą przewagę Japonii w Mandżurii. Moskwa traci wszystkie wpływy w Mukdenie, traci kolej wschodnio-chińską, jest zagrożona bardzo poważnie we Władywostoku. Co więcej. Japonia dąży do podbicia całych Chin i w roku 1937 podejmuje ogromną kampanię, której ostatecznym celem jest gigantyczny plan stworzenia bloku rasy żółtej, zawładnięcia Dalekich Wschodem, może nawet Azją. I tu zaczynają się pierwsze

niepowodzenia japońskie.

Kampania w Chinach miała skończyć się po kilku miesiącach decydującym rozstrzygnięciem. Tymczasem trwa już z górą rok. Wojska Mikada odnoszą wprawdzie zwycięstwa, ale mają przeciwko sobie ogromnie niebezpiecznego wroga, jakim jest przestrzeń. Front japoński wydłuża się. Do Chin trzeba słać coraz to nowe dywizje. Na tyłach wojsk wybuchają ogniska zapalne powstań. Przeciągający się stan wojenny osłabia bardzo poważnie Japonię na polu gospodarczym. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że stosunki ekonomiczne i socjalne przedstawiają się w państwie Wschodzącego Słońca stanowczo niekorzystnie, to uwydatni się cały splot trudności, na jakie natrafia rząd partii wojskowej w Tokio.

Te trudności japońskie stara się wykorzystać Rosja. Chodzi tu po prostu o odegranie się, o poprawienie bardzo poważnie nadwątlonego prestiżu Moskwy na Dalekim Wschodzie. I dlatego Sowiety, cofając się dotychczas ustawicznie w Mandżurii i w Chinach, pozwalają sobie na tak ryzykowny wyczyn, jak bombardowanie pozycyj japońskich koło Czang-Ku-Feng.

Ani Moskwa ani Tokio nie ogłosiły powszechnej mobilizacji i sytuacja przedstawia się tak, że nad granicą mandżurską tłuką się oddziały sowieckie z japońskiemi pozostawiając na placu boju tanki, armaty i samoloty, nie mówiąc już o tanim mięsie ludzkim, a dyplomacja obu państw zabiega o „pokojowe załatwienie incydentu".

Czy go załatwi? Według powszechnej opinii — tak. Wywołanie bowiem wojny nie leży jeszcze dzisiaj ani w interesie Japonii ani Rosji.

Kierownicy państwa Wschodzącego Słońca wychodzą ze słusznego założenia, że wojna i w Chinach i w Mandżurii byłaby przedsięwzięciem bardzo ryzykownym. Sił marszałka Blüchera, skoncentrowanych w Kraju Nadamurskim, nie można lekceważyć. Władywostok, duży ośrodek lotniczy, oddalony jest od wybrzeży japońskich

tylko o 750 km.

i trzeba się liczyć z atakami na ogromnie gęsto zaludnione miasta japońskie. Powtóre, w razie uporania się z Chinami, szanse japońskie w wojnie z Rosją zwiększyłyby się w sposób niesłychany. I mimo silnej presji partii oficerskiej, hasłem ministrów-generałów jest stara maksyma chińska: „Gdy możesz przetrzymać wroga — czekaj".

Stanowisko Rosji jest nieco odmienne. W interesie Sowietów leżałoby może

wywołanie wojny prewencyjnej.

Ale Moskwa gra również na czas. Przede wszystkim Stalin, kierując się zasadami Lenina, obawia się zbyt silnych wstrząsów dla bardzo jeszcze nieustabilizowanego państwa sowieckiego. Możliwym jest, że Stalin będzie wygrywał, jak dotąd, Chiny przeciw Japonii, będzie szukał słabych punktów przeciwnika, będzie agitował w Tokio i Kobę, ale na Japonię prawdopodobnie

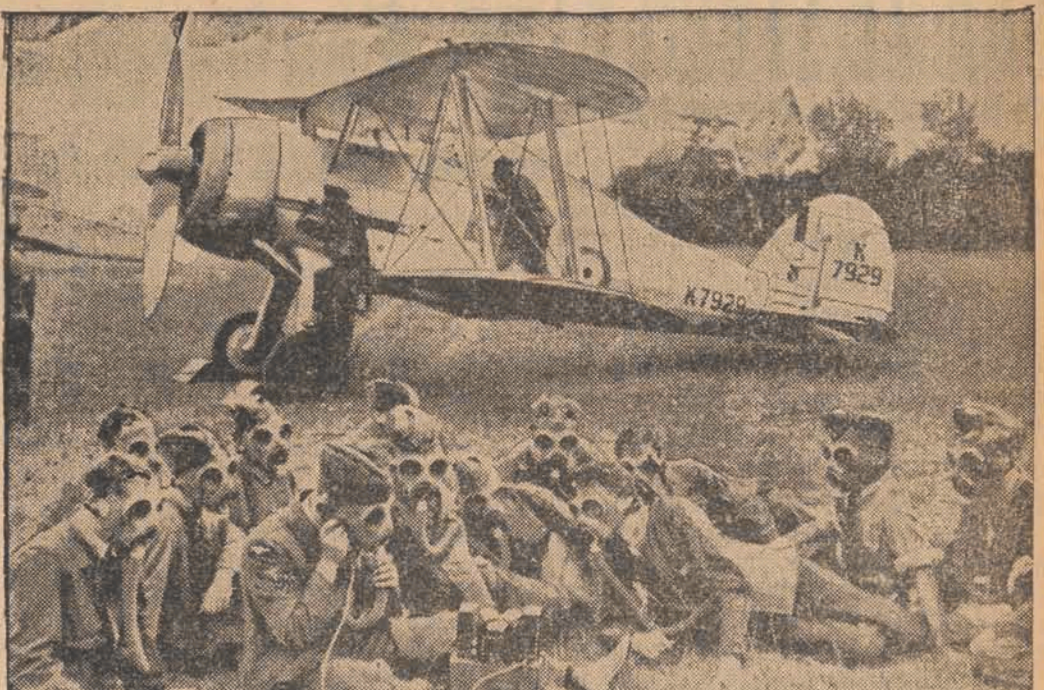
nie uderzy.

— A więc pocóż ten cały nalot bombardowców na Czung-Ku-Feng? Chodzi tu, o rodzaj pokazowych manewrów w wielkim stylu. Jest to demonstracja siły.

Ta demonstracja, rzecz ciekawa, jest skierowana przede wszystkim pod adresem Chin. O duszę Chin, o wpływy w Chinach toczy się bowiem cała gra. I tego rodzaju wypadki, jak obecne walki w Mandżurii, są na razie zapowiedzią decydującego starcia.

K. T.

WIELKIE MANEWRY LOTNICZE W ANGLII



900 aparatów wojskowych rozmaitego typu brało udział w trzydniowych manewrach lotniczych brytyjskiej armii. Na zdjęciu: Piloci z nałożonymi maskami gazowymi czekają na telefoniczny rozkaz startu.

GEHENNA 18-LETNIEJ EMIGRANTKI
„Żywa przynęta" wbrew woli.

Niecodzienny fakt mamy do zanotowania z terenu Belgii. Fakt, który powinien zwrócić uwagę całego wychodźtwa i odpowiednich czynników opiekujących się emigracją — pisze p. Janusz Hetman.

Przez pewną farmę brukselską, kontraktem zalegalizowanym przez nasze władze, została sprowadzona na roczną pracę na rolę młoda 18-letnia dziewczyna polska, do farmera w okolicę Marche (Ardeny).

Po pewnym czasie, młodą i piękną dziewczynę polską oddał gospodarz jak murzynkę do kawiarni, znajdującej się blisko dworca w la Marche. Jak traktowano tam dziewczynę, łatwo zrozumieć, gdy ta dwa razy uciekała od nich, lecz za każdym razem nawet już z pociągu jadącego w stronę Liege, żandarmeria aresztowała dziewczynę i odprowadziła z powrotem.

Miejscowość Marche leży zdala od skupisk Polaków, dziewczyna nie znając języka, nie wiedziała jak ma postąpić, by wydostać się z tego domu, gdzie namawiano ją na przymuszone uśmieszki, ażeby tylko podli knajpiarze mogli ciągnąć zyski. Niesposób uwierzyć, że podobny proceder stosowany w Ameryce, Australii, Afryce, miał miejsce w la Marche (Belgia).

O traktowaniu dziewczyny przez właścicieli kawiarni, dowiedziała się pewna rodzina polska, zamieszkująca we własnej fermie w okolicach Marche. Powiadomiony o takim traktowaniu polskiej robotnicy ks. kapelan J. Oficjalski, udał się na miejsce, skąd maltretowaną Polkę zabrał i umieścił ją jako służącą w domu belgijskim w Brukseli.

Gdyby nie zbieg okoliczności, gdyby nie interwencja rodziny polskiej i księdza polskiego — polska dziewczyna stoczyłaby się w bagno moralne.

Rodzice wysyłający swe dzieci do służby domowej w Brukseli, w Antwerpii czy Liege powinni powiadomić o tym księży polskich pracujących w tych miejscowościach, informować schronisko służących polskich o wszystkich traktowaniach niewiast polskich pracujących u obcych.

Nie wątpimy, że traktowanie dziewczyny polskiej w Marche spowoduje dochodzenia ze strony naszych władz, nie mniej jednak fakt ten niech będzie przestrogą dla całego wychodźtwa polskiego w Belgii.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 36

— Nima tak dobrze. Jak panna nie napisze, to my sami napiszem, tylko wtedy to będzie dłużej.

— Nie wiecie do kogo pisać!

— Paszport panny my już dobrze przeczytali i wiemy do kogo pisać.

— Coście zrobili z moją maszyną?

— Nie ma strachu! Po maszynce nikt paniusi nie odnajdzie.

— Jak długo mnie tutaj trzymać będziecie?

— Póki okupu nie dostaniem. A jak będzie długo trzeba czekać, to i zabawim się z paniusiom, żeby nudno nie było, he, he, he! Co Antek! Jak myślisz? Wartoby było, bo szpetna to ta panna nie jest. A może buziaka dostanę na zadatek — co?...

Przysunął się szybko do Maji, pokazując w obrzydliwym uśmiechu żółte, połamane zęby.

Maji krew uderzyła do twarzy. Szarpnął nią straszny gniew i oburzenie, że taka okropna kreatura śmie zbliżać się do niej, do niej, Marii Zawieyskiej, niedostępnej dla najbardziej wytwornego mężczyzny? niedostępnej dla n i k o g o! Ten bandyta, opryszek, najnikczemniejsze szumowiny i to śmie...

Nie namyślając się ani chwili zamachnęła się w mgnieniu oka i całą siłą swojej młodej, wysportowanej ręki wymierzyła bandycie uderzenie między oczy w złamany nos. Jęknął i potoczył się w drugi koniec komórki. Ale w tej samej chwili zerwał się i chociaż krew bluzgała mu z nosa, a ból straszny w oczach oślepił — rzucił się na Maję, jak rozszalały dziki zwierz, bełkocąc najokropniejsze przekleństwa. W tym samym momencie rzucił się do ciasnego wnętrza komórki towarzysz jego, Antek, i zaczął go gwałtownie odrywać od dziewczyny.

—Józek, idioto! Czyś oszalał! Zgubisz siebie i mnie!

— Zgubię, nie zgubię — charczał rozwścieczony — jeden dla mnie diabeł, a swoje zrobię... widzicie mi, dama jaka... cholera... Puszczaj mnie, Antek, bo jakem Złamany Nos, flaki ci wypruję...

Ale Antek nie ustępował. Między dwoma bandytami zawiązała się teraz walka, zdawałoby się na śmierć i życie. Maja z wytrzeszczonymi z przerażenia oczami patrzyła nieprzytomnie na to co się dzieje i całą swoją istotą życzyła zwycięstwa — Antkowi. W pewnej chwili kiedy walczący ze sobą zajadle znaleźli się pod przeciwległą ścianą komórki, Maja widząc, że wyjście z niej stoi otworem, zerwała się i w jednej chwili wyślizgnęła na zewnątrz. Wyprostowała się, rozejrzała szybko i nieprzytomnie biec zaczęła przed siebie, potykając się o kamienie i wystające na powierzchnię ziemi korzenie. Teraz dopiero zobaczyła, że komórka z wierzchu zupełnie zamaskowana zielenią, stała w dole głębokiego wąwozu. Biegła na oślep, czerwone płatki migały jej coraz to w oczach, chwilami chwiała się na nogach, ale strach i rozpacz gnały ją naprzód.

Tymczasem w komórce Antek pierwszy spostrzegł ucieczkę dziewczyny.

— Józek! Puszczaj mnie! Ona uciekła! Trzeba ją łapać! Puszczaj!

Jednym silnym szarpnięciem wyrwał się z objęć nieprzytomnego ze wściekłości towarzysza i jak oszalały wypadł z komórki. Spostrzegł uciekającą i w jednej chwili dogonił ją i silnie chwycił za rękę.

— Hola, panno! Nie uciekniesz ty nam stąd tak łatwo!

Maja zatoczyła się, jak gdyby miała zemdleć.

„O Boże, Boże — modliła się w duchu gorąco — Boże nie pozwól abym straciła przytomność... Boże daj mi siły... Boże, Boże..."

Opanowała osłabienie. Stanęła równo i pałającymi jak ogień oczami spojrzała w oczy opryszka. Trwali tak czas jakiś.

— Tyś lepszy, albo sprytniejszy od tamtego — rzekła wreszcie Maja obcym, dziwnym, nieznanym sobie głosem — puść mnie. Przysięgam na Boga, że nie wydam was...

Opryszek nic nie odpowiadał. Patrzył tylko wciąż na nią, jakby urzeczony: Maja w tej chwili była przedziwnie piękna. W bladej jak marmur matowej twarzy świeciły niby brylanty wielkie szerokie otwarte oczy pod dwoma ciemnymi śmiałymi rysami brwi, zmierzwione włosy, na które padał promień słońca poprzez gałęzie, tworzyły złotą aureolę, nadającą jej wygląd nieziemskiego zjawiska.

— Puść mnie — powtórzyła głucho — póki tamten nie nadejdzie... Nie wydam was.. przysięgam...

Ale właśnie tamten nadchodził. Wygramolił się z komórki i szedł teraz w ich stronę ciężkim krokiem, wycierając brudną szmatą zakrwawioną twarz. Wyglądał tak strasznie, że ledwo różowe usta Maji stały się blade jak cała twarz.

„Matko Najświętsza nie opuszczaj mnie..." powtarzała w duchu.

Tymczasem Złamany Nos zbliżył się i zatrzymał o krok przed nimi. Patrzył na Maję spode łba, ponuro, z nienawiścią.

— Jeszcze my się porachujemy... — warknął przez zęby złowrogo. — Ja swojej krzywdy nie daruję... choćbym miał zdechnąć. Hrabinia, psiakrew jedna... Jazda tera do komórki — no! — wrzasnął.

— Nie drzyj się, cholero... — zasyczał przez zęby Antek.

— Owa, jaki to delikatny. No, jazda! — wyciągnął rękę, by chwycić Maję.

Szarpnęła się w tył.

— Precz! Nie dotykaj mnie! — rzuciła z gniewem. — Pójdę sama, a ty za moją krzywdę na szubienicy zawiśniesz!

Chciała postąpić krok naprzód i siły jej odmówiły posłuszeństwa. Pociemniało jej w oczach, zachwiała się. Złamany Nos chciał ją podtrzymać, ale Antek silnym szturchańcem odepchnął go na bok i sam, mocno ujmując Maję wpół poprowadził ją, a raczej powlókł do komórki. Tam ułożył ją na słomie i wyszedł przed drzwi.

— Zemdlała, bez czucia leży — warknął.

— No to co! Jeszcze ja jej wrócę trzeźwość, jakem Złamany Nos.

— Słuchaj, Józek, czyś ty zwariował chłopie?! Czy ty nie wisz co za to może być?! Okup wziąć rozumiem, ale żywą i całą trza oddać. Jak zaczniesz swoje zabawiania — to harda sztuka — sama ze sobą skończy i co z trupem zrobim? Ani okupu, ani spokoju. Bo jak zaczną szukać to i trupa znajdą, a jak trupa znajdą to i nas znajdą. To ty nie wiszże, gamoniu, durniu jeden, że wtedy i z nas będą trupy!

— A ja ci mówię, że swojej krzywdy nie daruję!

— A ja ci mówię, że ci wtedy własnym majchrem flaki wypuszczę. Jakbyś przy robocie był sam, to twoja rzecz być głupim i amory mieć w głowie. Ale jak mnie i Staszka masz gubić, to sam przedtem do Abrahama na piwo pójdziesz. Idź do strumienia umyj ten pysk z juchy, to ci od zimnej wody i rozum wróci. A ja jej jeść muszę dać. I nie zaczynaj już z nią... ja sam pogadam, żeby list napisała.. ty z taką nawet gadać nie umisz... A w kompanii powiem, żebyś wiedział, żeś chciał ukręcić stryczek na nasze głowy, to już oni z tobą porządek zrobią...

— Nie gadałbyś byle czego — bąknął Złamany Nos.

— No już idź, idź te juchę zmyć z gęby, bo sam diabeł się ciebie może wystraszyć, a nie tylko taka delikatna panna...

Złamany Nos odszedł ciężkim krokiem w dół wąwozu. Antek został sam. Oparł się o drzwi i zamyślił.

(d. c. n.)

Zawody pływackie w Kalifornii.



odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych. Na zdjęciu mistrzynie: 1) Virgin Hopkins (100 m crawl) Kathrine Rawls (300 m i 1 mila angielska) i Majorie Gestring (skoki).

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Sprawa pietyzmu dla pamiątek historycznych leży odłogiem. Placyk przed Redutą Sowińskiego, tak od strony ul. Wolskiej jak i Redutowej wygląda okropnie.

Na rogu ul. Wolskiej i Gizów rozpanoszyła się fabryka pasty do obuwia. Właściciele żałują pieniędzy i nie założyli dotychczas kanalizacji w fabryce, tak że wszelkie brudy szerokimi strugami płyną w rynsztoku ul. Wolskiej, tuż na wprost historycznego kościółka i reduty.

Drewniaki, w stanie trudnym do opisania, należące do fabryki, jakby świadomie są pozostawione, by szpeciły placyk przed kościółkiem i redutą. Historyczne Wały Obronne znajdują się w stanie godnym pożałowania. Nie ma małej kwoty na posianie wałów obronnych trawą i opłacanie jednego zamiatacza. Historyczna karczma przy ul. Wolskiej nr 129, gdzie ważyły się losy elekcji królów polskich, znajduje się w stanie rozpaczliwym. Pojawiły się liczne rysy na starych murach i karczma grozi zawaleniem. Właściciel tej posesji i karczmy, mimo posiadanego nakazu konserwowania karczmy, nic sobie z tego nie robi. Pragnie, by karczma jak najprędzej runęła, by na jej miejsce wystawić ohydną, lecz dochodową oficynę.

* * *

Władze przemysłowe rozpoczynają akcję sprawdzania szyldów. O ile przepisy ustawy przemysłowej będą interpretowane w ten sposób, że na każdym szyldzie i na każdej wywieszce, niezależnie od małej tabliczki, musi być napisana treść rejestru handlowego, w tym wypadku — jak twierdzą koła fachowe kupieckie — ilość protokółów wyniesie co najmniej 30 tysięcy. Należy bowiem stwierdzić, iż 90 procent szyldów w Warszawie nie odpowiada przepisom. Ostatecznie sprawa będzie wyjaśniona w ciągu najbliższych kilku dni.

KRATECZKI

Z futra-kurtka

PRZYKRA ZAMIANA.

Przez dłuższy czas zastanawiało mnie, że niemal wszystkie rocznice ślubów znajomych i przyjaciół przypadają na okres letni, że większość imienin również obchodzi się latem, że, słowem, ludzie tak jakoś celują, aby wszelkiego rodzaju uroczystości, wymagające zaproszenia gości, wypadły na lato.

Po zastanowieniu się jednak, doszedłem do powodów, objaśniających to dziwne na pozór zjawisko. Czyżby pora upałów była specjalnie sprzyjająca dla zawierania małżeństw?Nie, chociaż z drugiej stro ny możnaby tłumaczyć, że gdy gorąco udeza na mózg młodemu człowiekowi, decyduje się on iść do ołtarza. Nie w tym jednak leży przyczyna „letnich" ślubów, a więc i letnich rocznic tych ślubów, lecz w darze przewidywania młodej pary. W ostatnich kilkunastu latach bowiem młode pary są przewidujące i ostrożne. Gdy młodzieniec proponuje na przykład:

— Najdroższa, weźmiemy ślub w styczniu?

— Oszalałeś, w styczniu? To najgorszy miesiąc!

— Ależ dlaczego?

— Widać od razu, że jesteś naiwny, nie praktyczny mężczyzna. Weźmiemy ślub w lipcu, albo w sierpniu, musimy się tylko do wiedzieć, w jakim z tych dwóch miesięcy ma urlopy największa ilość naszych przyjaciół i znajomych.

— Bo chcesz, kochanie, żeby ich było jak najwięcej?

— Głupiś!

— Hę?

— Chodzi o to, że jeżeli weźmiemy ślub w styczniu, to i rocznice naszego ślubu rów nież będziemy zawsze obchodzić w styczniu, prawda?

— No tak...

— A po co ludzie przychodzą na rocznice ślubu?

— Żeby nam złożyć życzenia.

— Nie. Żeby się najeść i napić na cudzy rachunek. Otóż czym mniej ludzi będzie w mieście w czasie naszej rocznicy ślu bu, tym mniej wydamy pieniędzy. Ślub jest tylko raz a rocznica ślubu co rok. Również i na ślub mniej się napcha tałatajstwa i wesele mniej będzie kosztowało. A rodzina, czy wyjedzie, czy nie to prezent i tak musi dać... a propos prezentów, to i z tego względu lepiej, aby rocznice ślubu przypadały latem. Zimą taki gość wykpi się kwiatkiem za dwa, trzy złote i już ma podstawę do obżerania i opijania nas. A latem kwiatków nie wypada kupować, gdyż jest ich za dużo i są zbyt tanie. Elementarna więc przywzwoitość nakazuje, aby w lipcu ani sierpniu nie kupować kwiatków, lecz coś konkretnego. A ponieważ nie wszyscy z naszych bliskich posiadają poczucie elementarnej przyzwoitości, lepiej więc, że ich będzie mniej, gdyż rozjadą się na urlopy. Następnie my sami również możemy spędzić rocznicę ślubu poza miastem i to będzie się nam najtaniej kalkulowało. Zrozumiałeś już więc, że ślub nasz nie może się odbyć w styczniu?

Młody człowiek, którego miłość jeszcze do cna nie ogłupiła, powinien odpowiedzieć:

— Zrozumiałem i dziękuję ci serdecznie, moja droga.

— Jesteś mi teraz wdzięczny?

— Tak. Szalenie ci jestem wdzięczny, żeś jeszcze przed ślubem ukazała mi swe prawdziwe oblicze. Nasz ślub nie odbędzie się więc w styczniu, ale nie odbędzie się także w lipcu czy sierpniu. Nie odbędzie się w ogóle. Nie mogę żenić się z kobietą tak skąpą, tak chytrą, tak hyper - kombinacyjną. Żegnaj luba a na przyszłość, z nowym narzeczonym, bądź mniej cyniczne otwarta. Pa!

FUTRO.

Zygmunt Ulrych minionej zimy zamienił się okryciami z 24-letnim Zenonem Kasińskim. Kasiński włożył na się futro Ulrycha wartości 200 złotych. Ulrych zaś wło żył taniutką kurtkę Kasińskiego. Powrót do własnych okryć miał nastąpić następnego dnia, jednakże Kasiński zwiał i w ciągu kilku miesięcy nie można go było przyłapać. Wreszcie policja odszukała go — i Sąd Grodzki skazał Zenona Kasińskiego na 4 miesiące aresztu .

Jerzy Krzecki.

ORZECHY I SARDYNKI W WORKACH

przemycano z Niemiec dla żydowskich hurtowników

Z Katowic donoszą:

Od dłuższego czasu Straż Graniczna na Górnym Śląsku była w posiadaniu pewnych danych, że na terenie Rudy pracuje większa szajka przemytnicza, trudniąca się przemycaniem towarów z Niemiec do Polski. Szajka ta jednak była tak dobrze zakonspirowana, że trudno było władzom wpaść na jej trop.

Wobec tego Straż Graniczna podwoiła swą czujność i wysiłki jej zostały uwieńczone zupełnym powodzeniem.

Mianowicie zatrzymano w Katowicach samochód osobowy Nr A 78482, właścicielem którego jest niejaki Wilczek, z zawodu szofer, zamieszkały w Rudzie (Piotra Skargi 9). Przeprowadzono natychmiast rewizję w samochodzie i znaleziono w nim 4 worki sardynek i 2 worki orzechów laskowych, przemyconych z Niemiec.

Towar ten eskortował znany przemytnik Antoni Dachnowski z Rudy.

Okazało się, że w Rudzie działała większa szajka przemytnicza, na czele której stał Niejaki Augustyn Kluge. Szajka była doskonale zorganizowana i rozporządzała większą ilością zawodowych przemytników którzy dostarczali towar z Niemiec do kierownika szajki, Augustyna Klugego, a ten odprzedawał go kupcom.

Jak się okazało, głównymi odbiorcami towaru, przetransportowanego przez zieloną granicę, byli znani kupcy żydowscy w Katowicach, Frajman i Herszlewicz, któ rzy mają skład na ulicy Stawowej. Do nich też skierowany był ostatni transport.

Energiczna akcja Straży Granicznej doprowadziła wkrótce do ujęcia głównych menerów szajki. Są to: Augustyn Kluge, Antoni Dachnowski i niejaki Teobald Drożdż — wszyscy z Rudy, pod których kierownictwem odbywał się przemyt i sprzedaż towarów. Obecnie osadzono ich w więzieniu.

Już obecnie można ustalić, że skarb państwa poniósł straty, sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych.

„Niewinni" włamywacze

otrzymali po 4 lata więzienia.

Z Wilna donoszą:

Sąd Okręgowy w Wilnie pod przewodnictwem sędziego Hryniewicza rozpoznał wczoraj sprawę dwóch niebezpiecznych włamywaczy: Kleofasa Hermanowicza o ra z „bohatera" głośnej w swoim czasie ucieczki z więzienia antokolskiego, Aleksandra Łukjanowa, zwanego „Aloszką", oskarżonych o dokonanie w marcu rb. włamania do mieszkania znanego w Wilnie właściciela piekarni tureckich, Muchameda Wajsowa.

Łupem złodziei padły wówczas futra ogólnej wartości 6500 złotych. Wraz z włamywaczami znalazła się na ławie oskarżonych paserka Debora Wersocka.

Sprawa ta miała się odbyć przed trzema tygodniami. Została jednak odroczona ze względu na Kleofasa Hermanowicza, który — jak donosiliśmy wtedy — w czasie wyprowadzania go z celi, rzucił się w zamiarze samobójczym z klatki schodowej z wysokości jednego piętra i potłukł się.

Obecnie Hermanowicz całkowicie wyzdrowiał i wczoraj stanął przed Sądem. — Nie przyznał się on do winy, twierdząc, że tę noc, kiedy dokonano kradzieży, spędził przy grze w karty, zaś „Aloszka" Łukjanow tłumaczył się, że to jego „przyjaciółka" z zemsty, że ją porzucił, oskarżyła go niesłusznie przed policją. Także Debora Wersocka udawała naiwną, twierdząc, że nigdy kradzionych rzeczy świadomie nie kupuje.

Bronili oskarżonych adwokaci: Engiel, Czernichow, W. Kapłan i Frydman.

Sąd skazał Hermanowicza i Łukjanowa na 4 lata więzienia każdego. Wersocka została skazana na 2 lata.

Niedobrana para kochanków

związana sznurami utonęła w stawie.

Z Częstochowy donoszą:

Nieliczni przechodnie, przechodzący obok glinianek (dawne kąpielisko „Bałtyk") byli świadkami popełnienia samobójstwa przez kobietę i mężczyznę, którzy związani sznurami wskoczyli razem do wody i utonęli.

Szczegóły dramatu przedstawiają się następująco:

Nad gliniankami „Bałtyku" od pewnego czasu zbierają się męty uliczne, urządzając sobie na zaimprowizowanej plaży libacje.

Przechodniów ostatecznie nie interesowało to zbytnio, tym bardziej, że nie byli zaczepiani przez „element" plażowiczów. Nie zwrócili więc żadnej uwagi na oryginalną parę, starszej kobiety lat około 40, będącej w towarzystwie młodego mężczyzny lat 23.

Jak się okazało później, nową grupą „plażowiczów" byli: Anna Miłkowska, mężatka i Józef Stochel, kawaler, znany na bruku częstochowskim, kilkarotnie karany złodziejaszek.

Otóż Miłkowska i Stochel zapałali do siebie gorącą miłością, a wobec przeciwności życiowych postanowili ostatnio popełnić wspólnie samobójstwo.

W tym celu oboje wynajęli za pieniądze Miłkowskiej dorożkę, polecając się zawieźć po kawalersku nad stawy, a właściwie glinianki po dawno wybranej glinie dla pobliskiej cegielni.

Miłkowska, żeby zdobyć pieniądze, sprzedała wartościową maszynę do szycia, a pozostałą sumę po zapłaceniu „kawalerskiego" kursu zakupiła całą masę produktów, nie zapominając o wódce.

Po przybyciu na miejsce Miłkowska zajęła się urządzeniem luksusowej uczty. Para przyjaciół zaopatrzyła się obficie w wódkę, suchą kiełbasę, szprotki w oliwie, piwo, bułeczki maślane, owoce, przede wszystkim w masę winogron i papierosy — wszystko to wyglądało bardzo oryginalnie, gdy spojrzało się na obszarpany ubiór ucztujących.

Dopóki posiadano zapasy, para przyjaciół, ucztując, prowadziła ożywioną rozmowę. Gdy zapasy wódki zostały wyczerpane oboje zdecydowali się na popełnienie samobójstwa.

Wśród wspólnego szlochania nad własną tragedią, Miłkowska i Stochel opasali się mocno sznurem, podeszli nad brzeg wody i, trzymając się za ręce, z okrzykiem: „Tylko śmierć nas utuli" — rzucili się oboje do wody.

Przechodnie, którzy do tej pory na manewry przyjaciół spoglądali od strony operetki, rzucili się na ratunek.

Kilku lepszych pływaków spróbowało nurkować na dno, aby w jak najszybszym czasie wydobyć desperatów.

Niestety, dopiero po pięciu godzinach usilnych poszukiwań, przy pomocy bosaków, związanych razem Miłkowską ze Stochelem wydobyto martwych na brzeg.

Zawiadomiona policja ustaliła nazwiska topielców. W międzyczasie nad brzeg przybył zaalrmowany mąż Miłkowskiej, zamieszkały przy ul. Wręczyckiej, który popatrzył tylko, splunął i odszedł. Jedynie starsza córka, lat 21, zapłakała nad zwłokami matki.

Zwłoki tragicznie zmarłych zostały załadowane na wóz, przykryte drabiną i w taki sposób zostały przewiezione do kostnicy szpitala.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 9 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Na szerokim świecie — audycja dla dzieci starszych — z Poznania
15.35 Przegląd aktualności finansowo . gospodarczych
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert orkiestry rozrywkowej — z Łodzi
16.45 Wędrówki po Polesiu — opowiadanie
17.00 Muzyka taneczna
18.00 Na wrzosach czatują wspaniali myśliwcy — pogadanka (z Wilna)
18.10 Koncert kameralny
18.45 „Gody życia" — Adolfa Dygasińskiego (pierwszy fragment o „Mysikróliku" — z Łodzi)
19.00 Recital śpiewaczy Maurycego Janowskiego
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Wilna
W przerwie: „Złota rybka" — skecz
20.25 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego w Oslo Polska — Finlandia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 „Na wozie i pod wozem" — audycja słowno-muzyczna (z Poznania)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki: muzyka włoska — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego,

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Holenderskie centrum sernicze — pogadanka
17.15 Muzyka taneczna — płyty
17.35 „Dzielna starość" — audycja literacka
17.50 Poradnik sportowy lokalny
17.55 Odczytanie programu
21.00 Życie kulturalne
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert rozrywkowy

ŚRODA, 10 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.10 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej w Gdyni (z Torunia)
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Audycja dla dzieci
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Melodie egzotyczne — z Krakowa
16.45 Bitwa warszawska (część I) — odczyt
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Plantacje miejskie Poznania — pogadanka (z Poznania)
18.10 Recital śpiewaczy Eugenii Łossowskiej
18.45 „Gody życia" — Adolfa Dygasińskiego (drugi fragment o „Mysikróliku — z Łodzi)
19.00 Audycja konkursowa Polskiego Radia
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Katowic
W przerwie: „W kawiarni artystów" — fragment z powieści Murgera „Sceny z życia cyganerii"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Chopin a polska ziemia: Barwy nocy
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka baletowa Strawińskiego — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego,

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Podwieczorek przy głośniku
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 „Uprawnienie pracownika" — pogadanka
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

P. RICHARD.

Błękitna limuzyna.

... gołąbki. On skończył lat dwadzieścia dwa i był na trzecim roku prawa, a ona osiemnaście panienka, od paru miesięcy dostała posadę w gabinecie kosmetycznym.

Pewnego majowego wieczoru po długim spacerze po bulwarach Tytus (co nie zawsze mu się mogło zdarzać z powodów finansowych), zaprosił ukochaną na kolację.

Edmea, spożywając udko młodej kaczki wydała westchnienie:

— Jakże musi być rozkosznie teraz na Riwierze!

Tytus przytwierdził lakonicznie, bo przecież wyjazd na południe nie leżał w sferze możliwości.

— Właśnie Bertranda jest w Nicei — dodała Edmea. — Pojechała przed tygodniem.

— Zazdrościsz, jak widzę, jej losu — obruszył się student.

— Głuptas z ciebie! Wiesz dobrze, że nie. Jednak, gdyby...

— Gdyby ci zaproponowano wyjazd do Nicei, nie byłabyś od tego!

— Nie przeczę, byle naturalnie jechać z tobą.

Zamyślili się oboje na chwilę, po czym Edmea powiedziała niby to od niechcenia:

—Wyobraź sobie, że Bertranda robiąc sobie na drogę masaż twarzy, rozmawiała ze mną o tym i o owym. Wiesz, jaka jest serdeczna ze wszystkimi i szczera. Nie zapomniała, że razem chodziłyśmy do szkoły i bawiłyśmy się „w klasy".

— I cóż ci ciekawego powiedziała?

— „Jadę do Nicei, na całe trzy tygodnie z baronem, ma się rozumieć". A ja na to: „Użyjesz nudów z tym dziwakiem". „Nie boj się — roześmiała się Bertranda — prze cież Fred też pojedzie za mną, a już ja po trafię znaleźć czas, żeby się z nim widywać".

— Nie wiele warta ta twoja koleżanka — skrzywił się Tytus — wolałbym, żebyś się trzymała od niej z daleka.

— Mnie też się nie podoba jej postępowanie — zapewniła gorąco Edmea. — Ale jeszcze mi coś wtedy powiedziała.

— Mianowicie?

— „Poproś o tydzień urlopu i przyjedź do mnie ze swoim Tytusem". Odpowiedziałam, że się namyślę.

— No i?...

— Miałam zamiar wcale ci o tym nie wspominać ale tu dzisiaj nie wiem, co mi się stało... Bertranda zostawiła mi swój adres. Zabrała z sobą dwa auta i obiecała, że jedno oddała by nam do dyspozycji.

Nagle i Tytusowi uśmiechnęła się perspektywa rozkosznej eskapady.

— Wiesz co, maleńka — wykrzyknął — Raz się tylko żyje, trzeba skorzystać z okazji! Nie odbędziemy już wkrótce, że mierzi mnie wyjazd towarzystwa z grzeczności Bertrandy, jak również zapoznania się z jej baronem, ale niech tam! Oszczędności moich starczy na osiem dni w jakimś skromnym hoteliku. Jedziemy! Jeden raz niech szczęście: nie chcę na oczy widzieć drogiego Freda - pocieszyciela!

Edmea, nie bacząc na gości, zajmujących wszystkie restauracyjne stoliki z radości rzuciła się najdroższemu na szyję.

— Jakżeż ja się cieszę! — wykrzyknęła — Poproś o papier listowy, zaraz napiszę do Bertrandy.

Praktykanka bez trudu otrzymała zwolnienie i nazajutrz młoda para wsiadła do pociągu.

Po przybyciu udali się do Bertrandy, chcieli bowiem od razu zacząć rozjeżdżać słoneczne okolice.

Portier, zapytany o apartament, zajmowany przez barona, zagiął nad chwilę.

— Czy to do państwa? — zapytał.

— Pismo Bertrandy — zawołała Edmea gorączkowo rozrywając kopertę. — Co też może ona pisać?

Odeszli na bok i czytali z zaciekawieniem:

„Moja Droga!

Co za pech! Baronowi nagle przyszło do głowy jechać nad ocean. Dowiedz się więc, że Twój list otrzymałam na razu hotelowym. Dałam instrukcje w garażu, aby wydali wóz, obiecany Wam. Więc też go mógł Wam bez trudu. Bawcie się dobrze!

Bertranda".

— Bardzo jestem rad z tego obrotu rzeczy — roześmiał się Tytus.

— Pewno Fred nie chciał tu zostać — i Bertranda postanowiła wyjechać — powiedziała również zadowolona Edmea — baronowa nudzi się w nowym swej woli nie nakazał. Chodźmy!

Boy zaprowadził ich do garażu, skąd wytoczono na ich żądanie wspaniałą błękitną limuzynę.

— Wóz w porządku, mogą państwo śmiało ruszać — upewnił zarządzający. Za pas benzyny jest, i pani Bertranda wszystko uregulowała z góry.

— Przyznam, że trudno o większą uprzejmość — odezwała się rozpromieniona Edmea za pierwszym zakrętem.

Tytus, miłośnik automobilizmu i świetnie prowadzący (niestety cudze tymczasem) auta był w zachwycie nad przepiękną istotnie limuzyną.

Słońce było jeszcze wysoko. Mieli przed nocą długie godziny czasu. Student znał doskonale okolicę, przebywał tu bowiem parokrotnie z matką i siostrą.

Za Mentoną skręcił w góry. Przejeżdżali cudownym wąwozem, gdy nagle Tytus gwałtownie zahamował, a Edmea przerażonym szeptem zapytała:

— Co się stało?...

— Nic złego. Opona istotnie spłaszczona. Do roboty!

— Nie mogę mieć drutu! Bawcie... Kicha nawalił — mruknął gniewnie. — Widocznie gwóźdź ją przebił.

Zeszli obaje. Opona istotnie spłaszczona.

— Do roboty! Nie ma rady! — pocieszył się Tytus.

— Chwała Bogu, że nie jestem przewoźnym szofer. W pięć minut dam sobie radę, gdy przecież mamy przechowywane przez tę, co jak najsolidniej zaimponowania przyjaciółce swej Bertrandy.

— Czekaj, ale gdzie są narzędzia?

— Chyba w bagażniku!

— Tak, lecz bagażnik zamknięty. Masz może klucze?

— Mnie daj mi je? Śmieszny jesteś!

— Szukaj razem ze mną. Popatrz wszędzie. Mój Boże! Noc się zbliża! A tu żywego ducha nie widać! Co my zrobimy? — biadał młodzieniec.

— Uspokój się, Tyteczku! — Szukajmy jeszcze. Może jest w kieszeni na drzwiczkach. Patrz! Czy to ten!

— Wiwat! Jesteśmy uratowani!

Podbiegł do bagażnika i odemknął wieko. Nagle odskoczył w tył.

— Co się stało? — zaniepokoiła się Edmea.

Był blado-żółty. Drżał konwulsyjnie i nie mógł dobyć głosu.

Podeszła do wozu. Przytrzymał ją z całych sił.

— Nie zaglądaj... — bełkotał z oczami utkwionymi w słup. — Tam... jest trup!

Na okrzyk zgrozy.

W głębi pudła leżało zawinięte w pled ciało zamordowanego barona. Miał szeroko otwarte zagasłe oczy.

— Zbliża się ktoś! — przeraził się Tytus.

W chwilę potem był tuż motocyklowy patrol policyjny.

Jedno przez drugie młodzi ludzie opowiadali, w jakich okolicznościach dokonali ponurego odkrycia.

Starszy przodownik, spisawszy protokół poklepał studenta po ramieniu.

— Nie próbujcie zobaczyć tej pani Bertrandę, ale że kłopotów będziecie mieli furę to więcej jak pewne — mówił, a lutując na pożegnanie.

Tł. Kw.

Zwycięstwo w pierwszym dniu zawodów

Lekkoatleci nasi uzyskali 49:45

w meczu z Norwegią w Oslo.

W Oslo rozpoczął się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia. Zawody wywołały w Norwegii bardzo duże zainteresowanie. Wielki zawód wywołał brak Kusocińskiego. Polak zaziębił się w samolocie i dostał zapalenia środkowego ucha. Lekarz stanowczo zabronił Kusocińskiemu startować. Zastąpił go w biegu na 5000 m Soldan.

Pierwszy dzień wykazał znaczną przewagę Polski w biegach. Natomiast w konkurencjach technicznych górowali zawodnicy norwescy. W ogólnej punktacji Polska prowadzi 49:45, a więc różnicą 4 punktów.

Poziom zawodów był nierówny. W niektórych konkurencjach pobito rekordy polskie i norweskie, w innych osiągnięto słabsze wyniki.

Wyniki techniczne pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Na 200 mtr pierwsze miejsce zajął Polak Zasłona w czasie 22.2; 2) Sjoewall (Norwegia) 22.3; 3) Dunecki (Polska) — 22.5; 4) Tranberg (Norwegia) 22.6.

W skoku o tyczce triumfował Sznajder (Polska), osiągając doskonały wynik 4.10 mtr. Polak usiłował przekroczyć wysokość 4.20, ale mu się nie udało. Sznajder był w tej konkurencji klasą dla siebie. Drugi z kolei Norweg Vold osiągnął 3.80. Polak Morończyk uzyskał 3.60, a drugi Norweg Kaas — 3.40.

W rzucie dyskiem zwycięstwo odniósł bezkonkurencyjny Norweg Soerie 48.46. Polak Fiedoruk zajął drugie miejsce, uzyskując doskonały wynik — 46.64 i ustanawiając nowy rekord Polski; 3) Gierutto (Polska) 45.10; 4) Sivertsen (Norwegia) 43.91

Bieg na 800 mtr był triumfem taktyki Gąssowskiego, który nie tylko wygrał bieg ale również potrafił wyciągnąć Staniszewskiego na drugie miejsce. Czas Gąssowskiego wynosił 1:54,9. Czas Staniszewskiego 1:55.2. Trzecim był Norweg Lehne — 1:56.3; a czwartym Norweg Hansen 1:57.9.

Na 5000 mtr Polacy zajęli znowu dwa pierwsze miejsca. Pierwszym był Noji w czasie 14.54.8; a drugi Soldan 15:03.3; 3) Rasdal (Norwegia) 15:16.5; 4) Grenager (Norwegia) 15:29. Noji nie był właściwie ani przez chwilę zagrożony. Obaj Norwedzy okazali się znacznie słabsi od obu Polaków.

W trójskoku zwyciężył Norweg — Stroem, osiągając 15.28 (nowy rekord Norwegii). Drugie miejsce zajął Norweg Haugland 15.08. Polacy zajęli dwa końcowe miejsca. Hoffman osiągnął 14.30 a Luckhaus 14.25.

W rzucie kulą zwyciężył Norweg Thoresen, ustalając rekord Norwegii rzutem — 15.26. Drugi — Gierutto 15.13; 3) Dahle (Norwegia) 14.09; 4) Fiedoruk 13.85.

Na 400 mtr przez płotki zawodnicy norwescy zajęli dwa pierwsze miejsca. Pierwszym był Riis 54.5, a drugim Schoenheyder 56; 3) Maszewski 56; 4) Drozdowski 61.9.

W sztafecie 4×100 mtr Polska w składzie: Zasłona, Dunecki, Danowski, Trojanowski zajęła pierwsze miejsce w czasie 41.9 lepszym od rekordu Polski; 2) Norwegia w składzie: Thilesen, Tranberg, Brandyold i Sjoewallw czasie 42.1.

Dziś zakończenie meczu.

Najlepiej strzelali łodzianie.

Zakończenie marszu szlakiem Kadrówki

Wczoraj o godz. 3.30 nad ranem wystartowało z Jędrzejowa 56 patroli do końcowego, trzeciego etapu 14-go marszu szlakiem kadrówki na trasie Jędrzejów — Kielce, wynoszącej 37 klm.

Klasyfikacja w poszczególnych kategoriach jest następująca: w klasie patroli wojskowych tytuł mistrza zdobył p. p. ze Skierniewic, uzyskując łączny czas za 3 etapy 2:43:44.

Wyniki w grupie p. w. (przedpoborowych):

1) Z. S. Ostrowiec 2:33:54, 2) Z. S. Janowa Dolina 2:37:16, 3) Z. S. Skarżysko 2:41:18, 4) Kol. K. S. Gdańsk 2:49:41, 5) Z. S. Dubno, 6) Z. S. Poznań, 7) Z, S. Skawina, 8) Z. S. Jeziorna Królewska, 9) Z S. Jędrzejów.

Z trzynastu drużyn, które wystartowały z Oleandrów ukończyło marsz 12 zespołów.

W klasie p. w. (popoborowych).

1) Z. S. Janowa Dolina 2;39;08, 2) **Z.S. Polski Monopol Spirytusowy Łódź 2:55:24**, 3) Z. S. Skarżysko 2:43:57. 4) Związek Rez. Janowa Dolina 2:40:19, 5) Portowy Klub Rob. Bałtyk z Gdyni 2:39:41. 6) Z. S. Krynica, 7) Z. S. Sucha, 8) Z. S, im. Lisa-Kuli Warszawa, 9) Z, S. Marynarze. 10) Z. S, Wilno.

Z 31 partii w tej grupie ukończyło 27.

Za najlepszą formę i dyscyplinę marszową puchar „Aizsargu" i „Kaitsellitu", pokrewnych związków strzeleckich w Łotwie i Estonii, zdobył Kolejowy Klub Sportowy z Gdańska.

Nagrodę komitetu organizacyjnego — Spiżowy odlew tarczy z nad wieży srebrnych dzwonów na Wawelu za najlepszy wynik w strzelaniu zdobył patrol Z. S. Polskiego Monopolu Spirytusowego z Łodzi.

Za najlepszy wynik ogólny spośród drużyny pocztowego p. w. uzyskał patrol p. p. w. Kraków nagrodę ufundowaną przez zarząd główny p. p, w,

W niebywałej formie

są Niemki przed meczem z Polską

WAJSÓWNA CHORUJE.

Jak wiadomo, w dn. 14 bm. rozegrany zostanie w Bydgoszczy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy. Zawody te wywołały bardzo duże zainteresowanie gdyż mecz ten jest zarazem próbą sił 2 najsilniejszych drużyn kobiecych Europy. Polska, niestety, wystąpi w osłabionym składzie bez Kwaśniewskiej. Niemki natomiast przysyłają do Polski najsilniejszy skład z rekordzistką świata Mauermeyer i Ratjen na czele. Onegdaj dla próby przed wyjazdem do Polski Niemki startowały w Mannheimie, uzyskując następujące wyniki:

100 m — Kraus 12.2 sek.;
80m przez płotki — Spitzweg 11.9 sek;
rzut oszczepem — Volkhausen 47.17 m;
rzut dyskiem — Mauermeyer 45.05 m;
rzut kulą — Mauermeyer 13.25 mtr;
skok w dal — Mauermeyer 5.84 m;
skok wzwyż — Ratjen 1.65 m;
sztafeta 4×100 m — reprezentacja państwowa 47.7 sek.

W celu przygotowania zawodniczek do meczu lekkoatletycznego z Niemkami P.Z.L.A. zorganizował kondycyjny obóz przygotowawczy. Trening odbywa się na stadionie miejskim w Bydgoszczy.

Obozem kieruje mgr Zakrzewski. Skarży się on bardzo na zbyt słabą frekwencję uczestniczek obozu. Walasiewiczówna nie przyjechała. Nie zjawiła się też jeszcze Cejzikowa, wyznaczona na trenerkę miotaczek Trenuje więc na razie zawodniczki mgr Zakrzewski, na którego głowie spoczywa również strona organizacyjna zawodów. W tym tygodniu przyjedzie jednak do pomocy Cejzik.

W obozie obowiązuje program dzienny, który przewiduje pobudkę o godz. 6.30, następnie krótką gimnastykę, dwugodzinną wycieczkę, gimnastykę specjalną, a po południu treningi na stadionie i gry sportowe.

Forma obecnych już w obozie zawodniczek na ogół jest dobra. Doskonałe czasy robi Książkiewiczówna, ładnie zgrała się nasza sztafeta, wiele niespodzianek sprawić może skok Wiśniewskiej, ładnie idzie przez płotki Felska. Zawodniczki cechuje wielka pracowitość i ambicja.

Wajsówna jest chora tak, że jej start na meczu Polska — Niemcy stoi w tej chwili pod znakiem zapytania.

DOBRA NAUCZKA

Piłkarze brazylijscy już nie są zarozumiali.

Przed zawodami piłkarskimi o mistrzostwo świata speaker brazylijskiego radia przedstawiał słuchaczom swoim europejskich piłkarzy, jako ostatnich niedołęgów, niegodnym jego zdaniem, stanąć do walki ze świetnym zespołem brazylijskim. Obecnie, gdy piłkarze brazylijscy powrócili z Europy, brazylijskie radio zmieniło trochę ton. Ostatnio w specjalnej audycji radio brazylijskie podało wywiady z piłkarzami brazylijskimi, którzy startowali na mistrzostwach świata we Francji. Machado oświadczył, że byłoby śmiesznym twierdzić, że Brazylijczycy są najlepszymi piłkarzami świata i że nie mogą się już niczego nauczyć od Europejczyków. W drużynach europejskich — jak się okazało — znajdują się świetni piłkarze, którzy nie ustępują w niczym zawodnikom brazylijskim. Machado wyróżnia szczególnie drużyny Italii, Czechosłowacji i Polski.

Brazylia zresztą nie strawiła dotychczas niepowodzenia na mistrzostwach świata we Francji. Opinia ostro krytykuje szereg pociągnięć, a przede wszystkim kilku graczy których zachowanie się nasuwało wiele zastrzeżeń.

Na pierwszym posiedzeniu Związku Brazylijskiego po wysłuchaniu sprawozdań kierowników wyprawy, zdyskwalifikowano trzech graczy: Domingosa, Machadę i Zezę. Powód dyskwalifikacji trzymany jest w tajemnicy.

Prasa europejska zastanawia się, jakie są przyczyny ostrego tego kroku i dochodzi do wniosku, że chodzi tu o środek zaradczy, gdyż większość graczy brazylijskich była podobno w kontakcie z menażerami francuskich klubów. Fantastyczne wersje kursują o propozycjach, czynionych Domingosowi. Podobno proponowano mu we Francji 700.000 franków i nosił on się z zamiarem wykorzystania tej oferty.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 8 sierpnia.

NOWY JORK: loco 8.36, sierpień 8.23, wrzesień 8.25, październik 8.26—28, listopad 8.32, grudzień 8.37, styczeń 8.36, luty 8.38, marzec 8.40—41, kwiecień 8.41, maj 8.43, czerwiec 8.44, lipiec 8.46

Egipska (Sakiell.): loco 7.83

Upper: loco 6.11, wrzesień 5.81, październik 5.76

BREMA: loco 10.26, październik 9.60, grudzień 9.85, styczeń 10.01, marzec 10.13, maj 10.26, lipiec 10.31

WASZYNGTON. — Biuro Badań Zbiorów Departamentu Rolnictwa Stanów Zjednoczonych ogłasza w swoim drugim raporcie następujące dane o zbiorach bawełny na rok 1938/39: zbiór bawełny — 11 988 000 bel, stan zbiorów — 78 procent, wydajność z akra — 217.9 lbs, wyłuszczono — 158 000 bel.

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Dział papierów państwowych cechował nastrój spokojny, przy nieznacznych odchyleniach kursów. Rozmiary obrotów były stosunkowo dość duże.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.65, 1 emisji serie 94.25, 2 emisji 82.65, 2 emisji serie 92.25, Dolarowa 3 serii 42.40, Konsolidacyjna 1936 r. 67.25 (dr.), Konwersyjna 69.88, Wewnętrzna Państw. 1937 67.25,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 28.84, Ziemskie w Warszawie 6 serii 55.00, 5 serii 65.00, m. Warszawy 1933 r. 74.38, m. Łodzi 70.00, 1933 r. 67.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 8—9 serii 75.00

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dość duże, przedmiotem transakcyj kwalifikujących się do notowań oficjalnych było dziewięć gatunków akcyj.

Bank Polski 127.00, Bank Zachodni 40.25, Cukier 39.50, Węgiel 36.25, Lilpop 96.00, Modrzejów 17.75, Ostrowiec s. B 70.75, Starchowice 42.50, Żyradów 61.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 9. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 21.50 — 22.00, żyto I stand. 15.25 — 15.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.50 — 41.50, 50-proc. 36.50 — 38.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.50 — 26.50, 65-proc. 23.00—24.00, mąka razowa 95-proc. 16.50 — 17.50

POZNAŃ, 9. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 19.00 — 19.50, żyto 14.00 — 14.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.25 — 40.25, 50-proc. 36.25 — 37.25, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.50 — 26.50, 65-proc. 24.00—2500

POCZTOWCY-KOLARZE

Drużynowy wyścig cyklistów PPW

Na trasie Pabianice — Karsznice odbyły się rejonowe zawody kolarskie Pocztowego P.W. o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego na 50 klm. Na trasie pod Pabianicami stanęło 21 zawodników zgrupowanych w 7 drużynach. Startowali zawodnicy P.P.W z Łodzi, Pabianic, Wielunia, Piotrkowa i Sieradza.

Indywidualnie zwyciężył w dobrym czasie — Miller Edward (Łódź) —1 godz. 34,36; 2) Durko Bronisław (Łódź) — 1 godz. 37; 3) Misiak Kazimierz (Wieluń) — 1 godz. 38,57.

Zespołowo zwyciężyła drużyna Oddziału 7 P.P.W. Łódź, w składzie:

1) Durko Bronisław (1 godz. 37); 2) Wencław Czesław (1 godz. 41,42); 3) Miller Edward (1 godz. 34,36).

Drugą była drużyna Oddziału 32 PPW Wieluń w składzie:

1) Milewicz (1 godz. 39,8), 2) Wesoły (1 godz. 43,42); 3) Misiak (1 godz. 38,57).

Trzecia drużyna Oddziału 48 PPW Łódź-3 w składzie:

1) Spałek (2 godz. 1,36); 2) Stasiak (2 godz. 6,30); 3) Kądziela (1 godz. 50,5).

Sędziami byli: kpt. ŁOZTK p. Moszczyński (Pabianice), L. Sierpiński (Łódź), Michalski (Wieluń) i Zawadzki (PAST).

Zainteresowanie zawodami duże. Organizacja sprawna.

Emigracja nie próżnuje

Wyniki zawodów sportowych we Francji

Mistrzostwa lekko atletyczne emigracji polskiej we Francji, rozegrane w obozie sportowym w Thumeries staraniem Komisji Wychowania Fizycznego Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Fracji, zakończyły się wynikami następującymi:

100 m — Zboralski 12 sek.
200 m. — Kęsik 26,2 sek.
1500 m. — Szkoła 4 min. 29 sek.
5000 m. — Ma'nicki 17:12
sztafeta 4x100 — Podokręg Związku Strzeleckiego Paryża i Lille
kula — Zboralski 12,26 m.
oszczep —Kozioł 48,19 m.
skok w dal — Zboralski 6.12 m.
skok w zwyż — Izydorczyk 1,70.

EGZOTYCZNY MECZ

odbędzie się jutro na rzecz FOM

W środę, na boisku Ł. K. S.-u przy Al. Unii odbędzie się o godz. 17.15 b. ciekawy mecz piłkarski z którego całkowity dochód przeznaczony jest na Fundusz Obrony Morskiej. Mecz rozegrają drużyny Elektrowni i f-y prac. „Teodor Finster". Na boisku ujrzymy szereg znanych piłkarzy łódzkich z Gałeckim, Królem, Herbstreichem i Durką na czele.

Ciekawy ten mecz oraz cel na jaki został przeznaczony dochód z niego ściągnie niewątpliwie w dniu jutrzejszym na stadion ŁKS-u tłumy publiczności.

Ceny biletów niskie: 50 gr i 1 zł.

NOWY FENOMEN.

na pływactwie duńskim.

Młodziutka, bo 17-letnia duńska pływaczka Tenny Petersen ustaliła rekord światowy na 1000 yardów (910 mtr.) stylem dowolnym, osiągając czas 13:15,9. Dunka poprawiła w ten sposób ustanowiony przed 7 laty rekord Amerykanki Heleny Madison o 7,7 sek.

Nocne dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, A. Rychtera i B. Łobody, 11 Listopada 86, M. Zundelewicza, Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Schatza, Przejazd 19, Cz. Rytela, Kopernika 26. M. Lipieca, Piotrkowska 193, A. Kowalskiego i S-ki Rzgowska 147.

UROCZYSTOŚCI KATOLICKIE NA CZERWONYM Rynku.

W ub. niedzielę o godzinie 17-ej w kościele Przemienienia Pańskiego odprawione zostały uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramntu, po czym wyruszyła wielka procesja, którą prowadził ulicami miasta ks. prałat Stanisław Suchański. Na Rynku Czerwonym ustawiony został ołtarz polowy przed którym odprawione zostało nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i odczytany akt poświęcenia się Chrystosowi Królowi. Okolicznościowe kazanie związane z rocznicą przeżyć Łodzi wypowiedział ks. kan. Stanisław Nowicki. Na Placu postawione zostały głośniki umożliwiające tysiącznym rzeszom wysłuchania Słowa Bożego. W uroczystościach wzięło udział liczne duchowieństwo, organizacje Akcji Katolickiej, Stowarzyszeń bractw i korporacyj religijnych oraz liczne pielgrzymki przybyłe z parafij łódzkich. Łódź katolicka zamanifestowała swe gorące uczucia przywiązania do Kościoła i Polski.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z kartofelkami, wątroba cielęca duszona. Budyń poziomkowy.

WINSZUJEMY

Jutro: Wawrzyńca
Wschód słońca 4.10
Zachód słońca 19.12
Długość dnia 15.02
Ubyło dnia 1.30
Tydzień 33

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Dama na dwa tygodnie.
CORSO: — I. Bez rozkazu. II. Na bezdrożach.
EUROPA: — Maskarada.
GRAND-KINO: — Cnotliwa Zuzanna.
IKAR: — Mały dżentelmen i Rose Marie.
JAR: — Na scenie: „Najpiękniejsze kobiety" na ekranie „Malibu".
OŚWIATOWE: — Dziewczęta z Nowo-
PALACE: — Piętnastolatka.
PRZEDWIOŚNIE: — Wrzos.
RAKIETA: — Wrzos.
RIALTO: — Taniec szczęścia i rozpaczy.
SŁOŃCE: — Dziewczęta z Nowolipek.
TON: — Scherlock Holmes i dr. Watson.
URANIA: — I. Kala Nag. II. Królestwo za pocałunek.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Wobec olbrzymiego powodzenia jakim cieszy się znakomita sztuka Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu", zostaje ona przedłużona jeszcze na kilka dni.

Kto nie widział tego kapitalnego widowiska, będzie miał ostatnią okazję zobaczyć je na scenie Teatru Letniego.

Sport w kilku słowach.

W dniu 2 października odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Włochy. W związku z tym przyjazdem zapaśników włoskich Polski Związek Atletyczny zwrócił się do Związku łódzkiego z propozycją urządzenia w Łodzi w dniu 4 października meczu Łódź — Rzym. ŁOZA potwierdził już telegraficznie warunki meczu. Zapaśnicy włoscy reprezentują b. wysoką klasę. Drużyna, która wystąpi w Łodzi będzie równoznaczna z reprezentacją Włoch.

Na obóz pływacki prowadzony w Warszawie przez trenera amerykańskiego p. Steppa wyjechali wyznaczeni przez PZP. następujący zawodnicy: Antkowski i Kowaliński z HKS-u, Chojnacki i Witkowski z ŁKS-u, Krenc z Boruty. Poza tym na koszt klubów wyjechali: Cieślak z ŁKS-u i Czkwianianc z HKS-u. Obóz potrwa do końca sierpnia.

W dniach 29 sierpnia — 17 września odbędzie się w Wieżycy (Szwajcaria Kaszubska) obóz najlepszych zapaśników polskich. Na obóz Polski Związek Atletyczny wyznaczył z Łodzi następujących zawodników: Hinca i Cymmera z Wimy, Kuleszę z IKP i Łaźnego z KP Zjednoczone. Wymienieni zawodnicy są zaliczeni do t. zw. „drużyny narodowej". Poza tym na obóz wyjedzie paru zawodników na koszt klubów łódzkich.

Termin meczu pływackiego Łódź — Pomorze został już ostatecznie ustalony. Mecz odbędzie się w Bydgoszczy w dniu 21 sierpnia. Przed ustaleniem reprezentacji pływackiej Łodzi mają się odbyć na basenie ŁKS-u zawody eliminacyjne.

Kadry sędziów atletycznych w okręgu łódzkim zostaną wkrótce znacznie zwiększone, gdyż obecnie odbywa się specjalny kurs, na który uczęszcza 20 kandydatów. W czwartek odbędzie się na kursie wykład praktyczny (o godz. 19-ej w hali Wimy), zaś w sobotę w sali Geyera o g. 19-ej przeprowadzi wykład p. Gałuszka z Katowic

Odpis

OGŁOSZENIE

Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego Nr. OC. II. 23/201 z dnia 6 sierpnia 1938 r. o wszczęciu postępowania likwidacyjnego odnośnie mienia opuszczonego.

Na podstawie art. 9 ust. 1 ustawy z dnia 2. VIII. 1937 r. o likwidacji mienia opuszczonego (Dz. U. R. P. Nr. 52, poz. 405) Urząd Wojewódzki Łódzki podaje do publicznej wiadomości, że Sąd Okręgowy w Piotrkowie postanowieniem z dnia 2. VII. 1938 r. Nr. Co. 333/38 wszczął postępowanie likwidacyjne odnośnie opuszczonego mienia pozostałego po nieobecnym Józefie Piwowarskim składającego się z praw do 1/6 niepodzielnej części osady we wsi Zaosie, gm. Ciosny, pow. Brzezińskiego, ogólnej powierzchni 11 morgów 1925 prętów kw., zapisanej do tabeli likwidacyjnej tejże wsi pod Nr. 1.

Urząd Wojewódzki wzywa osoby, roszczące sobie prawa do wspomnianego mienia opuszczonego oraz wierzycieli, by zgłosili swe roszczenia należycie uzasadnione do Sądu Okręgowego w Piotrkowie w terminie 6-miesięcznym od daty ogłoszenia w Dzienniku Wojewódzk. Łódzk. które równocześnie zarządza się.

Równocześnie zaznacza się, że jeżeli nieobecny, którego mienie ma być zlikwidowane, nie zgłosi się w powyżej wskazanym 6-miesięcznym terminie, może nastąpić uznanie go za zmarłego.

Za zgodność:
Dz.
C. R.

Za wojewodę:
(M. Gidyński)
Radca

Nazwa, która obecnie niewiele mówi: „ÓSMY CUD ŚWIATA"

Kto pamięta siedem dawnych?

Co stało się właściwie z 7 cudami świata? Przez tysiące lat były one dla wszystkich żyjących, genialnymi tworami ludzkiego ducha. Wiszące ogrody w Babilonie, świątynia Artemidy w Efezie, egipskie piramidy, posąg Zeusa wykonany przez Fidiasza, mauzoleum w Halikarnasie, Kolos w Aleksandrii, oto dzieła rąk ludzkich, podziwiane przez cały świat. Obecnie zobaczymy co się z nimi dzieje:

Wiszące ogrody Semiramidy w Babilonie nie ist[illegible]ją. Miasto Babilon, niegdyś stolica Persji, rozpadła się w popiół i pył. Nabuchonozor — władca Babilonu — zbudował to miasto w VII wieku przed Chrystusem, i stworzył tu możną swą wolą, owe wiszące ogrody, jedyne w świecie tak pomysłem jak i wykonaniem. Dopiero poczynione w 20 stuleciu wykopaliska dały światu pogląd na piękno tego miasta i tychże ogrodów.

Jak wyglądał posąg Zeusa możemy sobie dzisiaj tylko wyobrazić, gdyż słynne to dzieło artysty starożytnych czasów Fidiasza nie wytrzymało do naszych czasów. Znamy tylko portrety posągu ze starych monet. Fidiasz żył około roku 450 przed C[illegible]ystusem.

Mauzoleum w Halikarnasie zniknęło zupełnie, na miejscu jego wznosi się obecnie małe portowe miasto tureckie Budrum. Pomnik wystawiony przez małżonkę Króla Karyi Mauzola, po tegoż śmierci rozsypał się krótko po ruinie miasta Karyi. Pozostała do dziś nazwa „mauzoleum" nadawana wszystkim okazałym pomnikom pośmiertnym.

Co stało się z Kolosem z Rodosu? Wyspa Rodos na morzu Egejskim należy obecnie do Włoch. Posąg ten przedstawiał Heliosa boga słońca, zbudowany był przez Charesa z Lindos w 288. Był on odlany częściowo z metalu, wysoki 105 stóp i wznosił się u wejścia portu mniejszego na wyspie Rodos. Po 66 latach został zniszczony przez trzęsienie ziemi.

Ze świątyni Artemidy w Efezie, pozostał zaledwie jeden kamień. Wspaniały ten budynek sp[illegible]ł się po 300 latach swego istnienia w roku 356 przed Chr. Jak wykazały wykopaliska, świątynia ta była ogromna, liczyła 110 metrów długości i 55 metrów szerokości. Coprawda po pożarze odbudowano świątynię od nowa, ale z oryginału pozostał zaledwie jeden kamień.

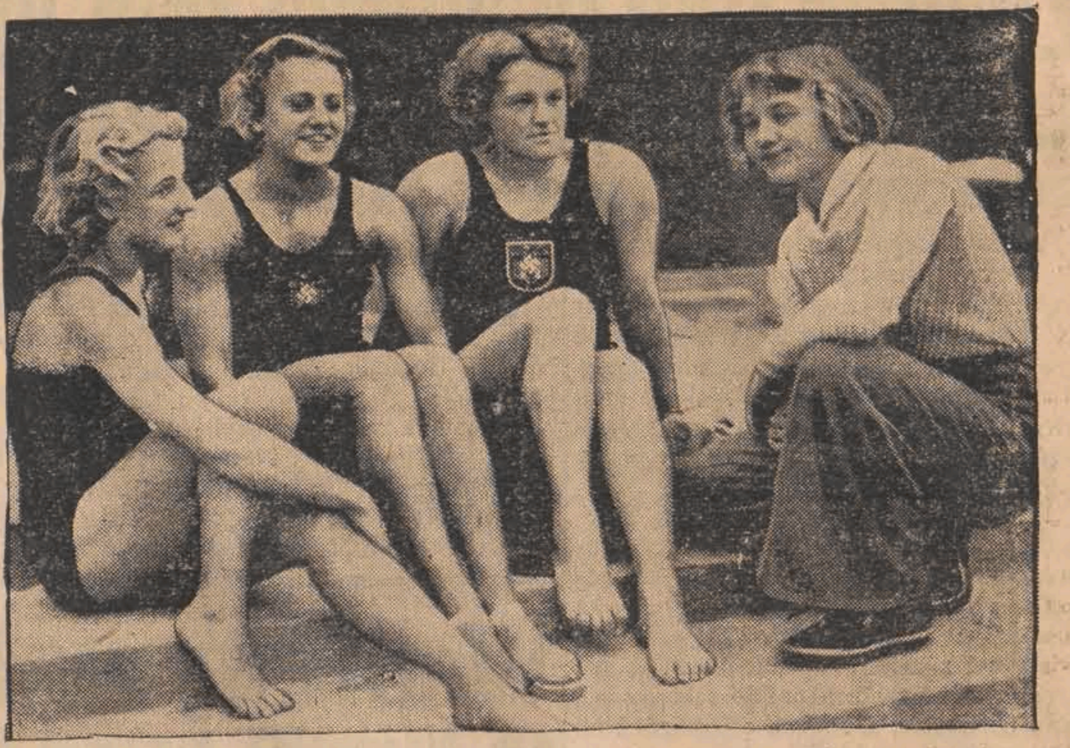
Faro czyli latarnia morska w Aleksandrii była jak twierdzą jedni, wysoka 50 metr., inni historycy opisują ją, jako wynoszącą 150 metrów wysokości. W każdym razie była ona na ówczesne czasy czymś nadzwyczajnym, a zbudował ją architekt Sostratos z Knidos, który wydał na latarnię tę około 800 talentów (blisko 10 milionów złotych). Ale i ten cud świata nie ostał się, wiemy o nim tylko z pism starożytnych historyków.

Z siedmiu cudów świata został tylko jeden. Nie zmogły go ani burze, ani wszechmocny czas. Stoją potężne jak kiedyś kiedy je budowano — znane wielu ludziom, **piramidy egipskie** — dziś jeszcze uważane za cud architektury i siły. Zawsze jeszcze ludzie jeżdżą do Egiptu podziwiać je, zawsze jeszcze zakochane pary młode, spędzają pierwsze dni miodowych miesięcy w cieniu piramid. Piramidy opiewają poeci i autorzy powieści.

Siedem cudów świata — poza piramidami — przeszło do wspomnień. Najlepszy dowód, że wszystko na świecie przemija, wszystkiego nadejdzie kres.

Pamięć o nich pozostała jedynie w nazwie „ósmy cud świata", która ma określać nadzwyczajność przedmiotu lub osoby, będącej przedmiotem naszego podziwu.

Zawody pływackie o mistrzostwo Europy w Londynie



W olbrzymim basenie w Wembley odbędą się w bieżącym tygodniu zawody pływackie o mistrzostwo Europy. Na zdjęciu grupa zawodniczek: Siedzą od lewej strony ku prawej: Miss Betty Slade (Anglia) G. Daumerlang (Niemcy) S. Heinze (Niemcy) Miss Edna Child (Anglia).

Na gorącym uczynku:



Żmija połyka upolowaną mysz.

Za ciasny but — to największy nieprzyjaciel nogi

Aby mieć na późniejsze lata dobre, zdrowe nogi, należy pielęgnować je od dziecka.

Zresztą i dorosły człowiek powinien od czasu do czasu pozostawiać nogi nie krępowane obuwiem i poruszać wówczas wszystkimi palcami, aby dodać nodze sprężystości i siły.

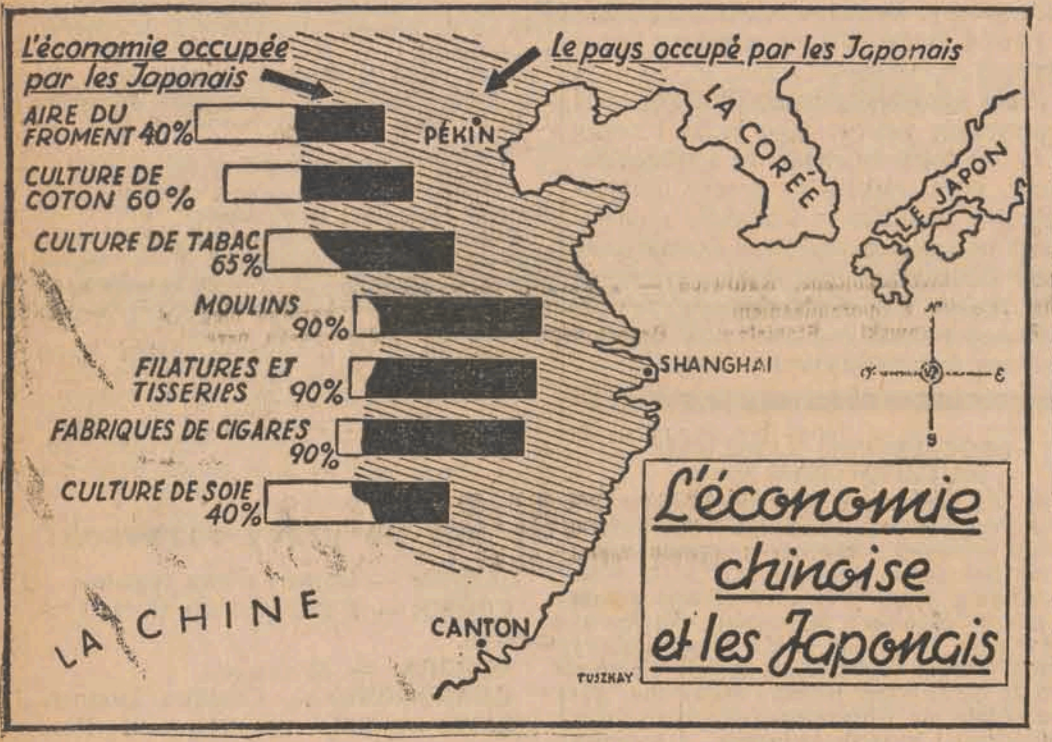
Każdy, kto krępuje nogi ciasnymi butami, ten grzeszy sam przeciwko swemu zdrowiu. But za ciasny to największy nieprzyjaciel nogi i całego człowieka. Samopoczucie człowieka, noszącego zbyt ciasne obuwie, jest okropne; głowa boli, człowiek popełnia różne „niegrzeczności" wobec innych ludzi, i w rezultacie posiada odciski, które nie upiększają nogi i nie czynią jej odporniejszą na długie marsze i konieczne chodzenie.

Noga powinna spoczywać w wygodnym buciku. Jakże śmiesznie wyglądają dzisiaj w czasie zdrowych pojęć, nogi elegantki, ściśnięte zbyt małym bucikiem na wysokich wulgarnych obcasach. Albo człowiek pyta się samego siebie, jak wygląda matka, która pozwala na to, aby jej dzieci nosiły ciasne obuwie, szczególnie młode panienki, ledwo ze szkoły wychodzące w życie, a może i jeszcze do szkoły uczęszczające?

Przesada jest zawsze nieładna, a już kiedy jest szkodliwa, to powinna zniknąć z naszego życia, którego dewizą powinno być „wygodne obuwie na zdrowych nogach", które przecież nie na dzień dwa istnieją, ale mają nas nosić do końca życia, które nieraz jest bardzo długie, a męczące często dlatego, że mamy chore i zniekształcone lekkomyślnością młodzieńczą, nogi.

A jak często, na starość właśnie, niedomagają u ludzi nogi!

Gospodarcze zdobycze Japonii w Chinach.



Japończycy zajęli wprawdzie nie dużą pod względem obszaru część Chin, ale są to okolice najbogatsze i najurodzajniejsze. Dziewięć dziesiątych przemysłu chińskiego i 40 — 60 procent produkcji rolnej jest już w ręku zdobywców.

Szczyt cierpliwości

Zmarnowana praca całych lat

Bohaterem cierpliwości okazał się słynny fizyk sir Isak Newton.

Wszedł on pewnego dnia do swego pokoju, gdzie zwykle pracował, i ku swemu przerażeniu ujrzał, że piesek jego ulubiony „Diament" przewrócił świecę, od ognia której zajęły się papiery na biurku i spłonęły doszczętnie. Na papierach tych poczynił uczony swe zapiski astronomiczne, nad którymi pracował przez lata całe. Uczony nie uderzył psa, ani nie odezwał się do niego z gniewem, głos drżał mu zlekka tylko, kiedy powiedział: „Piesku coś ty uczynił?" I zaraz siadł do biurka, aby od nowa pracować nad trudnymi i mozolnymi obliczeniami, które również wykończył dopiero po wielu dalszych latach. Dzieło jego podziwia zawsze jeszcze cały świat.

Astronom i fizyk Newton dał nam przykład nadzwyczajnej cierpliwości, nie często spotykanej w życiu.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

PODSŁUCHANE

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Naszym obowiązkiem jest czynić dobro innym.

Uczeń: — A co mają czynić inni?

PRZESĄD.

Pani Głąbkowa zaprasza pana Wacia na kolację:

— Ale czy to panu nie przeszkadza, że nas będzie przy stole trzynaście osób? — pyta na końcu gościa.

— O, pani dobrodziejko, ja jem za dwóch.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 98

Weszli do restauracji i zamówili obiad, oraz kazali podać przekąski i koniak. Skiba nie chciał pić, ale wmusili w niego kilka kieliszków trunku, który mu nie smakował. Siedział milczący pośród przyjaciół komentujących żywo wszystkie szczegóły dzisiejszej rozprawy.

— Ciekaw jestem — zagadnął Wcześniak — co gazety wieczorne napiszą o wyroku.

— Tak, i ja także jestem ciekaw — dodał Długi. — Nawieszali psów na nas trzech, niechże teraz odwołają...

— Albo nie napiszą ani słowa, albo zamieszczą petitowe wzmianki, że w takiej to, a takiej sprawie zapadł wyrok uniewinniający — mruknął Skiba. — Co do tego nie miejmy złudzeń, bo honoru naszego nikt wybielać nie będzie... Nie w tym kraju.

— Nie łudź się poczciwy, stary — nie łudź się... To ciebie to Wcześniaka i mnie boli, ale nie tych panów.

— Wolałbym, abyś nie miał słuszności, doktorze — zauważył Wcześniak — lecz lękam się, że jak zwykle tak i tym razem prawda jest przy tobie, aby się jednak pocieszyć, wypijmy i zakąśmy tym oto pieczystym, które przed nami leży.

Pułkownik śmiał się tak szczerze, aż mu się brzuch trząsł.

— Gwiżdżę na wszystkich, gdyś ty doktorze jest wolny! Teraz możemy głosić z podniesioną głową, żeśmy byli ofiarami tego łajdaka, Matuszka... Ale ja się jeszcze z nim policzę — dodał groźnie i twarz mu poczerwieniała z gniewu, chociaż oczy jeszcze się śmiały.

— Najlepiej o tym wszystkim nie myśleć — rzekł Wcześniak.

— A ja sądzę, że jest to problem godny dyskusji — odparł nagle Skiba, który do tego czasu stale milczał i ponuro patrzał przed siebie. — Tak, to jest zagadnienie ważne, chociażby z tego powodu, iż jeden człowiek zły i bezwzględny idący do celu, może w naszym kraju robić afery, pchać ludzi do więzienia, insynuować oskarżenia — zarabiać na tym i załatwiać osobiste porachunki przy tej okazji. W dodatku w głupiej opinii publicznej pozuje na Katona i społecznika, na opiekuna rzekomo krzywdzonych, w dodatku, w tym samym czasie na tym znakomicie sam zarabia... Czy nie sądzicie, że to objaw choroby społecznej, groźnej w następstwa?

— Mówisz naturalnie o Matuszce... — sarknął pułkownik.

— On jest tylko jednym z tych, których imię „legion". Tacy są wszędzie. Spotkać ich można w każdej dziedzinie życia społecznego a walka z nimi bywa beznadziejna. Nie chodzi w tym wypadku o mnie — ciągnął spokojnie, głosem matowym, Skiba — ja jestem wdzięczny Opatrzności za to, że przesiedziałem kilka miesięcy w areszcie.

Pułkownik i Wcześniak spojrzeli prawie jednocześnie na Skibę zdziwieni.

— Nauczyłem się tam ogromnie dużo — tak wiele, iż cały świat nabrał odmiennego wyglądu w moich oczach. Prócz tego wejrzałem w siebie, w głąb własnej duszy i zrozumiałem, iż droga po której szedłem dotychczas, nie była moim szlakiem. Tak, to nie był dobry trop, mówiąc po kiplingowsku, stylem zapożyczonym z „Drugiej księgi dżungli" — bo to był trop fałszywy... Rzecz oczywista, to się odnosi do mojego prywatnego życia, nie zaś do naszych wspólnych prac, moi przyjaciele. Pojąłem także wiele spraw tak jasno, że nie ma już dla mnie wątpliwości co do ciężaru gatunkowego pewnych zagadnień życiowych, przeto się nie łudzę, ani nie przeceniam tak zwanych prac społecznych, a o takich działaczach jak Matuszek mam wyrobione zdanie: jest on klasycznym typem swojskiego chowu... Dziś narodowiec, jutro ludowiec, a za trzy dni wielki lojalista. Tacy ludzie, to gibkie łodygi wiklinowe wyrosłe na rodzinnym bagnie. Nie złamie ich żadna burza, ani nie strzaska piorun — najwyżej wiatr ich przygnie ku ziemi. Płaszczą się przed każdą siłą i przed każdym wypchanym workiem. Możnaby ich tylko wyrąbać siłą i z korzeniami wyrwać z polskiej gleby, ale to jest praca całych pokoleń. Duszę im trzeba zmienić...

— Gorycz przez ciebie mówi — mruknął pułkownik.

— Nie, to nie gorycz, ale świadomość. Zasługi najrzetelniejsze położone w robocie społecznej liczy się u nas na zero. Najważniejsza jest sprytna reklama — potem protekcja i dobre łokcie. Znam ludzi zasłużonych prawdziwie dla kraju, którzy całym życiem pełnym wysiłków przypieczętowali swoje apostolstwo społeczne dla których naród bożyszczem, a poświęcenie wyższym nakazem. Walają się dziś ci ludzie w ściekach i po zaułkach życia naszego, zepchnięci na bok przez pustogębców rozgdakanych, co zapomnieli ze szczętem kto im dał do rąk dzień wolności.. Już wiem, iż niczego nie należy żądać w tym kraju w zamian za to co się daje — a dawać trzeba po wielkopańsku, królewskim gestem... Taki twój posiew zeżniwią inni, nie siejąc ani nie orząc, gdyż tacy tylko zbierać umieją.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

KRAJOZNAWSTWO NA ROWERZE
EKWIPUNEK NA WYCIECZKĘ.
Najlepiej nocować na wsi

ŁÓDŹ, 9. 8. — Powodzenie wycieczki kolarskiej, zwłaszcza gdy chcemy odbyć wycieczkę dłuższą o charakterze obozu wędrownego, zależy nie tylko od samego zespołu ale i od przygotowania się do niej.

Przygotowania te muszą objąć rower łącznie z technicznym wyposażeniem, ekwipunek turystyczno-krajoznawczy i osobisty.

Ostatecznie, każdy rower jest dobry jeśli się nie rozsypuje pod jeźdźcem. Na dalszą wycieczkę musi być jednak maszyna odpowiednia, gdyż powierzamy jej swoje zdrowie i życie.

Powinna być przygotowana do naszych dróg, a zarazem lekka i wygodna. Tak modne ostatnio „krótkie" ramy może są dobre na wyścigach, w turystyce zupełnie się nie nadają. Należy do turystyki wybrać „długie" ramy, które umożliwiają lepszą pozycję jeźdźca i dopasowanie ekwipunku. Również powinny być bez nosków pedały, bo te tylko zawadzają na wąskich i nierównych ścieżkach. Natomiast błotniki są niezbędne, chronią bowiem ul..anie i maszynę.

Z tych względów największe usługi w turystyce kolarskiej oddają rowery balonowe na drewnianych obręczach. Na naszych ciężkich drogach i w terenie są one niezastąpione. Również lepszą jest kierownica odwracalna od zwykłej, ponieważ ułatwia zmianę położenia rąk i przymocowanie pod rączkami wiatrówki czy innego ekwipunku.

Rower powinien być zaopatrzony w hamulec automatyczny, gdyż hamulce szczękowe nie są bezpieczne i zawodzą, zwłaszcza w terenie górzystym.

Najważniejszym regulatorem wysiłku turysty — kolarza jest wielkość przekładni. Stosunek trybów winien wynosić 46 na 18 lub 46 na 19. Wtedy szybkość jest mniejszą ale za to bardziej równomierny wysiłek. Przy mniejszej przekładni lżej pokonywujemy wzniesienia i wiatr przeciwny.

Oczywiście należy pamiętać, ażeby rower turystyczny posiadał pompkę, klucze, oliwiarkę, apteczkę do klejenia dętek oraz latarkę.

W przeddzień wyjazdu trzeba rower sprawdzić i naoliwić, gdyż są tacy kolarze, którzy zaraz za miastem zaczynają porządkować rowery i w ten sposób sobie i innym zabierają drogocenny czas.

Ekwipunek turystyczno krajoznawczy pozwala nam osiągnięcie zamierzonego celu wycieczki.

MAPY.

Bez map żaden szanujący się turysta nie wyruszy w drogę. Inaczej będzie jechał na ślepo, a to sprowadzi się do łykania kilometrów. Kto nie umie czytać map, niech przestudiuje jakikolwiek podręcznik terenoznawstwa, a resztę dopowie sama praktyka. Najlepsze są mapy Wojsk. Inst. Geograficznego w odcinkach. Jeżeli trasa wycieczki kolarskiej prowadzi wyłącznie drogami bitymi wystarczą mapy 1:300000 czyli 1 cm. na mapie odpowiada 3 km. w terenie. Gdzie będzie trzeba jechać drogami terenowymi, zabieramy ze sobą dodatkowo odcinki w skali 1. 100000 (1 cm. — 1 km.)

Ważną jest rzeczą dobór niezbędnych informatorów krajoznawczych. Wśród nich wyróżnia się planowością i układem materjału Informator Wycieczkowy Min. Oświaty z 1936 r. Kosztuje tylko zł. 150.

Turysta, którego interesują wszystkie właściwości zwiedzanych okolic, nie może poprzestać na oficjalnych przewodnikach. Wiele rzyczy trzeba zapamiętać, czy to będą obserwacje czy też warunki jazdy. To też trzeba wziąć ze sobą parę małych kajecików i ołówek.

EKWIPUNEK.

Co do ekwipunku, to trudno o jakąś uniwersalną receptę. To zależy od praktyki i długości trwania wycieczki. Zabiera się rzeczy tylko najpotrzebniejsze. Wskażę tylko na kilka szczegółów, które dotyczą dłuższej wycieczki kolarskiej.

Niewielki termos przydaje się zarówno podczas upałów i w chłodnej porze. Okulary plażowe są niezbędne. Chronią oczy od kontrastów świetlnych i od kurzu na szosach a szczególnie od muszek tak nieprzyjemnych dla każdego kolarza.

Każdy mógłby zapytać — w co zabrać ten cały ekwipunek i gdzie go umocować? To jest rzeczywiście sprawą zasadniczą w turystyce kolarskiej. Otóż, plecak zupełnie się do niej nie nadaje. Jadąc rowerem, trzeba mieć zupełną swobodę ruchów. Najwyżej mapnik i aparat fotograficzny może znajdować się na ramionach. Cały zaś ekwipunek *umocowujemy na rowerze.*

Przeglądając pisma zagraniczne, zwłaszcza angielskie, poświęcone turystyce kolarskiej widzi się tam różnego rodzaju rysunki torb kolarskich od umocowania ekwipunku na przedzie roweru, w ramie czy też z tyłu za siodełkiem.

Tych rzeczy jeszcze u nas nie wyrabiają i trzeba samemu sobie radzić. W wspomnianym informatorze wycieczkowym podany jest wzór torby wpuszczonej w ramę rowerową. Kło ma czas i pieniądze na materjał sam może ją sobie uszyć. Może być również zwykłą teczka, a to co się w niej nie mieści, można dodatkowo umocować przy kierownicy lub nad tylnym kołem, używając do tego pasków.

WYŻYWIENIE.

Jeszcze kilka wskazówek co do wyżywienia w drodze i noclegów. Tego rodzaju wycieczki dają dobrą okazję spożywania większych ilości nabiału, aniżeli w mieście. Mleko, ser, masło czy jajka latem są znacznie zdrowsze od mięsa i tańsze. Jarzyny, pomidory owoce i słodycze stanowią również doskonałe menu kolarza. W torbie czy w chlebaku powinno się naleźć miejsce na zapas cukru kostkowego, cytryny, kakao i suchą herbatę.

Na wszelki wypadek trzeba mieć ze sobą trochę bandaża i jodyny.

Sprawa noclegów nie jest tak trudna, jakby się zdawało. Kto ma więcej pieniędzy, korzysta z lepszych hoteli czy pensjonatów. Ale to do turystyki wędrownej nie bardzo pasuje. Namioty warto zabierać tylko wówczas, jeżeli wycieczka kolarska jest połączona z biwakowaniem na dłuższy czas w jakiejś okolicy.

W zwykłej wycieczce najlepiej nocować na wsi, trzeba się tylko przed tym zgłosić do sołtysa po kartkę, bo bez niej żaden gospodarz nie przenocuje. Również duże usługi turystom oddają schroniska szkolne, rozsiane po całym kraju. Mogą w nich nocować i starsi turyści.

Nowe ofiary społeczeństwa
na Fundusz Obrony Narodowej

W patriotycznym współzawodnictwie i szlachetnej dążności do spotęgowania sił obronnych Państwa oraz wzmożenia gotowości odpornej Narodu nie ustają żadne grupy społeczeństwa, składając nieustannie ofiary na Fundusz Obrony Narodowej. Jako dowód zrozumienia potrzeby spotęgowania gotowości bojowej Narodu świadczy długi łańcuch ofiarodawców, z których, dla braku miejsca, wymieniamy tylko najważniejszych:

1. Związek Fabrykantów, Bydgoszcz — różne towary.
2. Związek Włościanek Wielkopolskich, Poznań — 2 taczanki sanitarne, 7 zestawów polowych do badania wody.
3. Liceum Krzemienieckie oraz społeczeństwo powiatu Krzemieniec — 4 ciężkie karabiny maszynowe, 4 taczanki, 4 trójnogi.
4. Międzynarodowy Bank Handlowy, Katowice — 2 ciężkie karabiny maszynowe, 2 biedki, 2 konie i 2 uprzęże.
5. Wspólnota Interesów „Górniczo-Hutniczych", Katowice — oprócz już złożonych darów, 2 ciężkie karabiny maszynowe, 2 konie, 2 uprzęże.
6. Pracownicy i Dyrekcja Firmy „Magnet", Z. Popławski, Warszawa — 4 ciężkie karabiny maszynowe.
7. Urycka Spółka dla Przemysłu Naftowego w Urycku — 1 ciężki karabin maszynowy, 3 granatniki i amunicja.
8. Centralny Związek Plantatorów Tytoniu, Oddział Krzemieniec i Zabłotów — 2 ciężkie karabiny maszynowe z wyposażeniem, końmi i uprzężą.
9. Związek Straży Pożarnej w Biłgoraju — 1 ręczny karabin maszynowy.
10. Chrześcijański Cech Rzeźników i Wędliniarzy, Lublin — 1 ręczny karabin maszynowy.
11. Związek Strzelecki, Warszawa - Praga — 1 ręczny karabin maszynowy.
12. Związek Strzelecki, Warszawa Powiat — 1 ręczny karabin maszynowy.
13. N. N. lekarz wojskowy w stanie spoczynku, bezimiennie — 1 ciężki karabin maszynowy z koniem i uprzężą.
14. Pracownicy Centrali i Oddziałów Warsz. Tow. Pożyczek na zastaw ruchomości — 1 ręczny karabin maszynowy i granatnik.
15. Cech Ślusarzy, Katowice — 1 ciężki karabin maszynowy z biedką, koniem i uprzężą.
16. T-wo Kontynentalne dla Handlu i Przemysłu, Kraków — 1 ciężki karabin maszynowy z biedką, koniem i uprzężą oraz granatnik.
17. Bezpartyjny Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych Okręg Wilno — 1 ciężki karabin maszynowy z wyposażeniem, koniem i uprzężą.
18. Odlewnie Stali i Zakłady Mechaniczne Braci Baderertz, Mijaczów — 1 ciężki karabin maszynowy z koniem, biedką i uprzężą.
19. Społeczeństwo Miasta Gorlice — 2 ciężkie karabiny maszynowe z wyposażeniem.
20. Społeczeństwo gminy Czyżów Szlachecki, — 1 ręczny karabin maszynowy, 1 karabin piechoty i 14 masek przeciwgazowych.
21. Pracownicy Firma B-cia Borkowscy, Zakłady Elektrotecznicne, Katowice — 1 karabin piechoty z oporządzeniem.
22. Kossakowski Stanisław, Brzostowica Wielka — 1 ręczny karabin maszynowy.
23. Związek Legionistów i Peowiaków, Lublin — 1 ciężki karabin maszynowy z biedką i uprzężą oraz 1 granatnik z oporządzeniem.
24. Społeczeństwo Powiatu Dzisna — 2 ręczne karabiny maszynowe.
25. Zakłady Przemysłowo - Naftowe Gartenberg & Schreyer, Jasło — 1 ciężki karabin maszynowy z biedką, koniem i uprzężą.
26. Polski Monopol Tytoniowy, Wytwórnia w Krakowie — 2 ciężkie karabiny maszynowe z wyposażeniem.
27. Tow. Górnicze „Petronafta", Krosno — 5 ręcznych karabinów maszynowych.
28. Pracownicy Fabr. Konrad Jarnuszkiewicz i S-ka, Warszawa — 1 ciężki karabin maszynowy z biedką i uprzężą.
29. Zakłady Główne PKP — Pracownicy, Pruszków — 1 ciężki karabin maszynowy z podstawą.
30. Pracownicy Prezydium Rady Ministrów — 30 szabel kawaleryjskich, oprócz stałych miesięcznych składek.
31. Zakłady Przemysłowe „Rajówka" M. Bogdanowicza, Krasne n. Uszą — 1 ręczny karabin maszynowy.
32. Pracownicy administracji wojskowej na terenie O. K. V. — 5 karabinów kawaleryjskich z oporządzeniem.
33. Związek Nauczycielstwa Polskiego, Tarnobrzeg — 1 granatnik.
34. Społeczeństwo Powiatu Jasło — 2 ciężkie karabiny maszynowe z biedkami, końmi i uprzężą, 5 ręcznych karabinów maszynowych, 9 granatników.
35. Społeczeństwo Gminy Ilja — 2 ręczne karabiny maszynowe.
36. Fabryka Kabli i Drutu, Będzin — oprócz już złożonych darów, 20 rzędów wierzchowych.
37. Dąbrowski Przemysł Druciany, Bracia Klein, Dąbrowa Górnicza — 2000 szt. łańcuchów stajennych własnej produkcji.
38. „Plutos" Fabryka Czekolady, Warszawa — 2 ciężkie karabiny maszynowe z biedkami i uprzężą.
39. Społeczeństwo Powiatu Krosno — 2 ręczne karabiny maszynowe.
40 Związek Strzelecki, Katowice — 1 karabin piechoty z oporządzeniem.
41. Społeczeństwo Powiatu, Kolbuszowa — 2 ciężkie karabiny maszynowe, z końmi, biedkami i uprzężą.
42. Pracownicy 9 Zarządu Drogowego PKP, Siedlce — 1 ciężki karabin maszynowy z podstawą.
43. Nauczycielstwo i Młodzież Gimnazjum Dzisna — 1 ręczny karabin maszynowy.
44. Akademickie Koło Ziemi Sanockiej, Lwów — 30 zł.
45. Kamińscy Lusia i Józio, Rzeszów, — hełm stalowy.
46. Szkoła Powszechna, Prozoroki — 1 ręczny karabin maszynowy.
47. Gimnazjum I, i gimn. II Nowy Sącz — po 1 ręcznym karabinie maszynowym (razem 2).
48. Zakłady Naukowe Tow. Mazowieckiego, Warszawa — 1 ciężki karabin maszynowy z podstawą i wyposażeniem.
49. Pracownicy i Robotnicy Firmy Biederman, Łódź — 1 granatnik oraz 1 karabin piechoty z oporządzeniem.
50. Pracownicy Muzeum Archeologicznego, — Warszawa — 1 karabin piechoty z oporządzeniem oraz jedna maska przeciwgazowa.

Ponadto pracownicy Muzeum Archeologicznego w Warszawie wzywają swych kolegów z innych muzeów prehistorycznych do opodatkowania się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Pielgrzymka mariańska z Łodzi
do Krakowa Wieliczki i Częstochowy.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Wł. Jasińskiego 3-dniową pielgrzymkę pociągiem popularnym na uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny do Krakowa, Wieliczki i Częstochowy. Pątnicy w dniach 13 i 14 sierpnia wezmą udział w uroczystościach mariańskich w Krakowie; zwiedzą Wawel, zamek królewski, świątynie, muzeum i zabytki ziemi krakowskiej. W czasie pobytu w grodzie podwawelskim zostanie zorganizowana wycieczka do kopalń soli w Wieliczce.

Dzień 15 sierpnia przeznaczony jest na uroczystości odpustowe na Jasnej Górze, gdzie pątnicy wezmą udział w nabożeństwach, odbędą Drogę Krzyżową, zwiedzą skarbiec, bibliotekę. Kierownictwo techniczne pielgrzymki objął ks. kan Stan. Nowicki.

Wyjazd z Łodzi nastąpi w dniu 12 sierpnia z dworca Łódź Fabryczna o godzinie 23 min. 55, powrót do Łodzi w dniu 15 sierpnia o godz. 23.50.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 11.50 gr. nabywać można w Sekreariacie Akcji Katolickiej — ul. Gdańska 111, w kolekturze Wł. Cianciary, ul. Piotrkowska 91, w księgarni „Przyszłość" ul. Piotrkowska 263, w księgarni „Dobra książka" ul. Gdańska 111 oraz we wszystkich parafiach łódzkich i kościołach filialnych.

Wizytacja
kolonii letnich dla młodzieży.

W roku bieżącym Biskupi Komitet Kolonii Letnich wysłał w dwóch turnusach 800 dzieci na kolonie wypoczynkowe do Kazimierza nad Nerem, do Moskul pod Łagiewnikami i Sulejowa nad Pilicą.

W dniu wczorajszym J.E. Ks. Biskup Wł. Jasiński, Prezes Komitetu dokonał wizytacji kolonii letnich w Kazimierzu i Moskulach. Najdostojniejszego Pasterza, przybyłego w asystencji księży powitał w serdecznych słowach personel wychowawczy oraz młodzież, która wręczyła żywe kwiaty. J.E. Ks. Biskup zainteresował się organizacją kolonij, zwiedził sale mieszkalne, stołownię, boiska i place gier. Dziatwa wykonała przy tym kilka produkcyj artystycznych, popisując się śpiewem, grą ruchową oraz popisami plastycznymi. W godzinach wieczorowych J.E. Ks. Biskup, żegnany entuzjastycznie przez dziatwę przebywającą na koloniach letnich, powrócił do swej rezydencji letniej do Szczawina.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

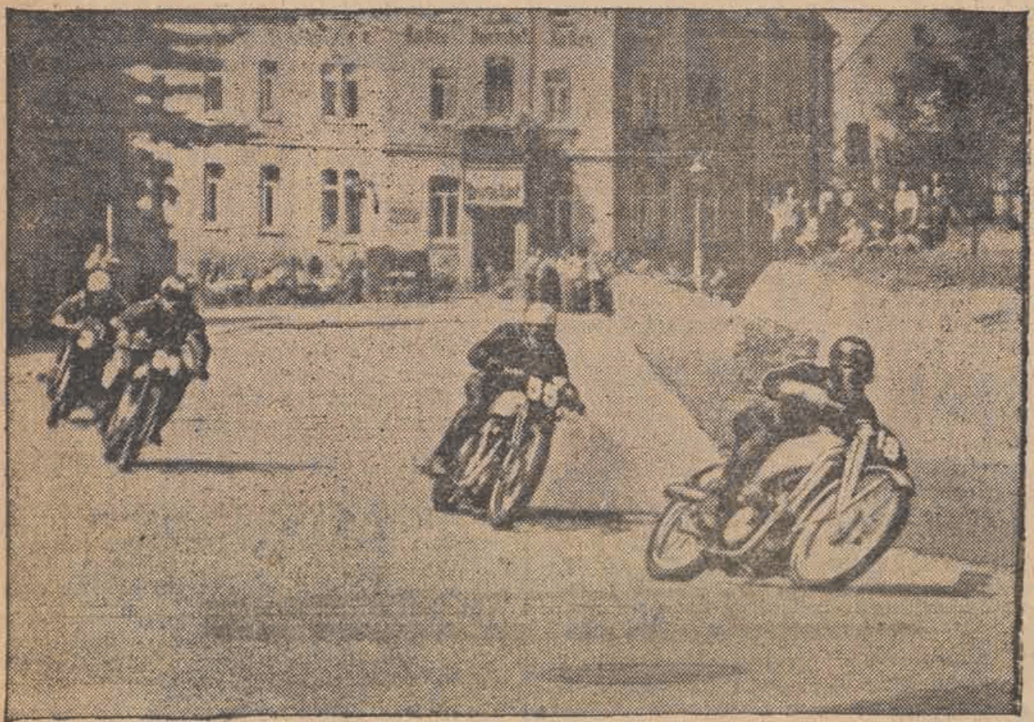
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Harcerze rumuńscy w Warszawie.



Bawiąca w stolicy wycieczka harcerzy rumuńskich złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, który to moment przedstawia nasze zdjęcie.

O WIELKĄ NAGRODĘ EUROPY.



Niebezpieczny zakręt podczas wyścigów motocyklowych o wielką nagrodę Europy.

Regaty łodzi żaglowych.



Start łodzi żaglowych w Newport Harbour (Kalifornia) do regat.

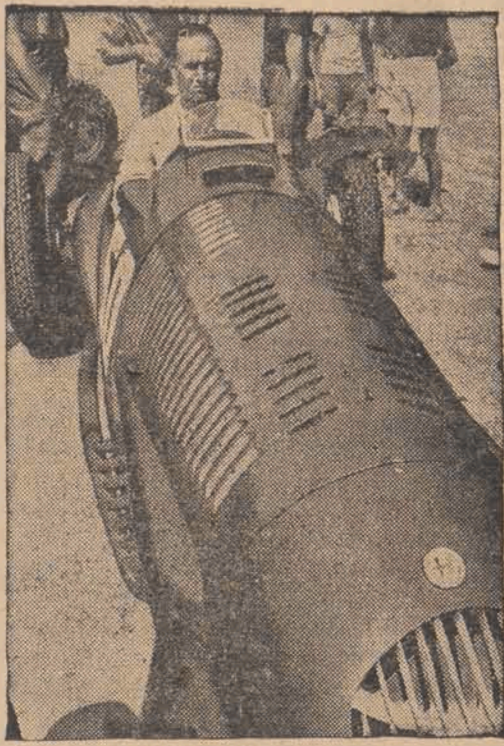
Szympans gasi pragnienie syfonem.



Upały dają się we znaki również zwierzętom. Na zdjęciu „pomysłowy" szympans w ogrodzie zoologicznym w Vincennes, gasi pragnienie syfonem.

Włoskie wyścigi automobilowe

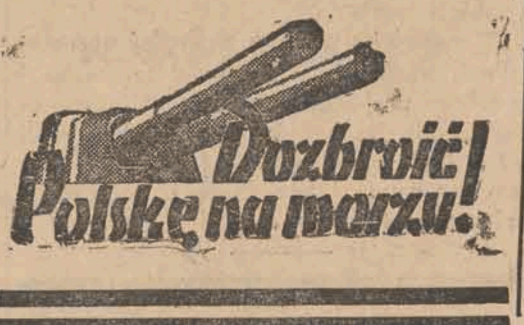
W Liwomo odbyły się wyścigi automobilowe t. zw. Coppa Ciano.



Dr Farina na 12-cylindrowym Alfa-Romeo.



Mierzenie temperatury opony.



ROZKOSZNA KĄPIEL.



Nic tak nie orzeźwia podczas upałów jak kąpiel w rzece lub jeziorze.

ZAWODY DZIECI.



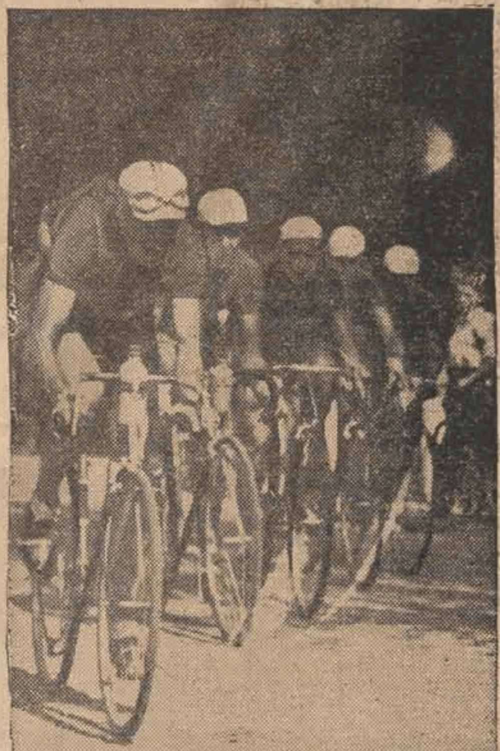
Fragment wyścigu małych Australijczyków na hulajnodze w Henson Parku w Sydney.



Wręczenie nagrody małemu zwycięzcy wyścigu na hulaj-nodze.

W PEŁNI SEZONU SPORTOWEGO.





1) Fragment z rozegranego na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie półfinałowego meczu o puchar Polski Prezydenta R.P. pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Krakowa, zakończonego zwycięstwem Krakowa w stosunku 5:3. Moment pod bramką reprezentacji warszawskiej. 2) Fragment z wyścigu kolarskiego o drużynowe mistrzostwo Polski na trasie Warszawa — Kazuń, o długości 205 km. Na zdjęciu zwycięska drużyna „Syreny", która zdobyła tytuł mistrza.